**Nr. 4.** Lwów — Czwartek dnia 5 Stycznia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.**
„ na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

**wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.**

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ**
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7. i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalłek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chmiawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

# Czas odnowić przedpłatę

**Prenumerata „Gazety Narodowej"**
wynosi miesięcznie we Lwowie

**1** zł.

(2 kor.), a z przesyłką pocztową o 25 ct. drożej Kwartalnie we Lwowie **6** kor., na prowincyi 7 kor. **50** h. Półrocznie we Lwowie **12** kor., na prowincyi **15** kor. Rocznie we Lwowie **24 kor.** na prowincyi **30** kor.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą po znacznie zniżonej cenie otrzymywać warszawski **„Tygodnik mód i powieści"**, jakoteż wydawany również w Warszawie tygodnik pod nap. **„Ziarno"**, który dodaje rocznie zupełnie bezpłatnie 12 tomów premij.

Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorowie *Gazety Narodowej* półrocznie jedynie 4 kor. 80 h., a kwartalnie 2 kor. 40 h. (Miesięcznej prenumeraty na te tygodniki nie przyjmuje się.)

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: „Gazeta Narodowa" we Lwowie.

# Kapitulacya Portu Artura.

### List jen. Stessla i odpowiedź jen. Nogiego.

Jen. Nogi raportował do Tokio, że d. 1 stycznia o godz. 5 popoł. przybył jeden z nieprzyjaciół z białą chorągwią do pierwszej linii pozycyj japońskich na południu od Susisziung (powyżej fortów Paliszwang) z listem, który go o godz. 9 wieczór doszedł. List ten opiewał:

„Sądząc z ogólnego położenia całej linii pozycyj pańskich, dochodzę do tego, że dalszy opór w Porcie Artura żadnych już niema widoków i dla uniknięcia dalszych bezpożytecznych ofiar w ludziach, proponuję układy o kapitulacyę. Na co jeżeli się pan zgodzisz, to racz zamianować komisarzy, którzyby porządek i warunki kapitulacyi rozebrali. Dalej racz pan wyznaczyć miejscowość, w którejby ci komisarze zeszli się z komisarzami, których ja zamianuję. Korzystam z tej sposobności, aby Waszej Ekscelencyi złożyć zapewnienie mego wysokiego uszanowania. (podp.) *Stessel.*"

Skoro zaświta — dodaje jen. Nogi — wyszlę od siebie parlamentarza z białą chorągwią do jen. Stessla z następującą odpowiedzią:

„Mam zaszczyt na propozycyę pańską względem układów o warunki i porządek kapitulacyi odpowiedzieć, że komisarzem jenerał-majora Ijiczi, szefa sztabu naszej armii, zamianowałem. Przybędzie z nim kilku oficerów sztabu i urzędników cywilnych. Zejdą się z pańskimi komisarzami 2 stycznia w Sudżiwing. Komisarze obu stron otrzymają pełnomocnictwo do podpisania konwencyi kapitulacyjnej tak, aby nie było potrzeba ratyfikacyi, tudzież aby konwencya ta niezwłocznie w życie weszła. Pełnomocnictwa te mają przez naczelnych wodzów obu stron układających się być podpisane i nawzajem wymieniane. Korzystam z tej sposobności, aby Waszej Ekscelencyi przesłać zapewnienie mego respektu. (podp.) *Nogi.*"

Absolutna władza naczelnego wodza ustaje w chwili, gdy się na kapitulacyę decyduje: wówczas musi być zwołaną narada wojenna. Jak z Londynu donoszą, w niedzielę rano Stessel zwołał generałów i oficerów na radę wojenną i oświadczył im, że nadeszła chwila, w której w myśl tajnej instrukcyi cara, wobec bezowocności dalszego już przelewu krwi, należy się poddać. Po tych słowach nastąpiła śmiertelna cisza, starzy oficerowie płakali. Gen. Stessel przedstawił następnie w głównych zarysach projekt kapitulacyi i poczęto omawiać jej warunki: niektórzy generałowie oświadczyli, że jeżeli nie zostanie przyznane oblężonym wolne wyjście z bronią, w takim razie raczej wolą, żeby ich wraz z żołnierzami wysadzić w powietrze.

Generał Stessel był jednak zmuszony do kapitulacyi, albowiem już z końcem zeszłego tygodnia zabrakło mu amunicyi artyleryjskiej. Gen. Nogi, dowiedziawszy się o tem, kazał natychmiast od tej pory utrzymywać dniem i nocą ustawiczne bombardowanie, tak że wkrótce z 20.000 załogi rosyjskiej było 16.000 rannych. Zarazem też było jasnem, że wszystkie forty są podminowane i obronić się minom niepodobna.

Co do warunków kapitulacyi wiemy tylko z tokijskiego „Biura Reutera", że żołnierze załogi portarturskiej będą jako jeńcy wojenni do Japonii przewiezieni. Japońscy komisarze z pewnością jednak zażądali od Stessla, aby wydał im plan min zewnątrz portu rozłożonych. Propozycya gen. Stessla, aby ranni i chorzy Rosyanie pozostali w Porcie Artura pod opieką lekarzy rosyjskich, jakoteż żądanie, aby Japończycy pozwolili na wolny wyjazd z Portu Artura tym osobom, które nie brały udziału w walce, zostały przyjęte. Co do warunku, aby Rosyanie wymaszerowali z Portu Artura z bronią w ręku, nie przyszło do zgody.

### Raport jen. Stessla.

**Petersburg** 4 stycznia. (Urzędownie.) Generał Stessel w telegramie z dnia 29 grudnia doniósł carowi, iż największym wrogiem Rosyan, oblęganych w Porcie Artura, był szkorbut, który pochłonął wiele ofiar, tudzież 11-calowe bomby japońskie, przeciw którym nie ma ochrony. Z załogi tylko mała garstka ludzi nie jest chorą na szkorbut. Brak amunicyi uniemożliwiał odpowiadanie na kanonadę nieprzyjaciela. Szkorbut i strzały japońskie przerzedziły ogromnie szeregi obrońców. Ogromne straty, które poniosła armia rosyjska, przedstawi dowodnie przedłożona poniżej liczba wyższych oficerów, którzy padli, zginęli z powodu ran i choroby, lub są ranieni. Z 10 generałów: Kondratenko i Sierpicki padli w walce, Rożniatowski zmarł wskutek ran, ranieni są trzej: ja (Stessel), Nadejme i Gorbatowski. Z 9 komendantów pułków, dwaj: ks. Massalski i Naumeńko padli w walkach, Dunin i Głagolew zmarli wskutek ran, czterej: G. Gandurin, Grjazniew, Sawicki i Tretiaków są ranni. Dalej padł podpułkownik gwardyi Baturow, ranny komendant 3 batalionu rezerwy podpułkownik Pokrowski i komendant sotni kozaków Koncewicz. W artyleryi polnej raniony pułkownik Irman. Z 8 szefów batalionów padł pułkownik Pietrow, a ranni podpułkownicy: Łaterow, Romanowski, Dobrow i kapitan Benoit, dalej ranieni podpułkownik Szeblakow, kapitan Petreńko, komendant 57 batalionu. Także wśród innych wyższych oficerów straty są bardzo wielkie, tak że wiele kompanij pozostaje pod dowództwem chorążych. Kompanie liczą przeciętnie tylko po 60 ludzi.

Od dnia 18 grudnia Japończycy nie przypuszczali żadnego szturmu ogólnego. W szpitalach znajduje się dotąd do 14.000 ludzi, a codziennie przybywa około 300 nowych ludzi, chorych lub ranionych.

Tak więc nie stało amunicyi, nie stało wreszcie i obrońców i pomimo ducha swego bohaterskiego jen. Stessel kapitulował, niezawodnie według instrukcyi, jaką miał od cara. Kapitan jednego z kontrtorpedowców rosyjskich, który już w toku układów o kapitulacyę umknął do Czifu (umknęło ich w istocie czteru) donosi, że w ostatnich dwóch dniach nie dano z obu stron żadnego strzału. Nagle usłyszano huk, który pochodził stąd, że Rosyanie wysadzili w powietrze forty, okręty, magazyny i doki. Zniszczenie okrętów wojennych było bardzo trudne. Musiano po kilka razy wywoływać na nich eksplozye. Na „Sebastopolu" wybuchł ogień i okręt zatonął. Wjazd do Portu Artura całkowicie jest zatarasowany zatopionymi okrętami. W ręce Japończyków dostanie się tylko mała garstka zupełnie wycieńczonych żołnierzy, którzy się poddadzą i wielkie masy gruzów. Z pięknych budowli publicznych nic nie pozostało.

Z Tokio donoszą, że zapatrywanie tamtejszych kół marynarskich stoi wprost w sprzeczności z zapatrywaniem dzienników, które ostro potępiają zniszczenie okrętów w Porcie Artura przez Stessla po ofiarowaniu już kapitulacyi. Jeden z oficerów sztabu marynarki oświadczył jednak w rozmowie, że gdyby był w podobnem położeniu, jak Stessel, toby prawdopodobnie tak samo był postąpił, i wyraził nadzieję, że mikado użyczy Stesslowi mimo to honorowych warunków kapitulacyi.

*Berl. Tageblatt* z dnia 2 bm. ogłasza dwa przed wiadomością o kapitulacyi wysłane telegramy, które z Tokio pod d. 1 bm. otrzymał. Z doniesień tych widać, iż dla wysokich sfer wojskowych w Tokio kapitulacya Portu Artura nie mogła być wielką niespodzianką. Wiedziano tam już na pewne, że siła moralna i fizyczna obrońców jest złamana, zasoby wyczerpane i Stessel zaledwie jeszcze kilka dni wytrzyma.

Car przerwał swoje objazdy i powrócił do Petersburga.

### Przebieg oblężenia.

Oblężenie Portu Artura trwało ogółem 156 dni. Wojna wschodnio-azyatycka rozpoczęła się — jak wiadomo — d. 8 lutego 1904 atakiem japońskich okrętów na eskadrę rosyjską w zewnętrznej przystani Portu Artura. Od tej chwili koncentrowali Japończycy wszystkie swe siły na zdobycie twierdzy.

Dnia 27 lutego z. r. wydał jenerał Stessl rozkaz dzienny, który przypomina obrońcom twierdzy, że Japończycy ogłosili zdobycie Portu Artura za kwestyę honoru narodu. Musimy przeto — pisał wówczas Stessl — walczyć do upadłego, gdyż nigdy nie wydam rozkazu do ustąpienia.

Nastąpił cały szereg gwałtownych ataków ze strony morza. Do 11 kwietnia liczono 8 ataków japońskiej floty na Port Artura. Dnia 5 maja wylądowała 40 mil na północ od Portu Artura koło Picsewa druga japońska armia pod komendą jenerała Oku. Dnia następnego zamknięcie twierdzy od strony lądu było już faktem dokonanym. Jenerał Stessel zwrócił uwagę obrońców na tę okoliczność, ogłaszając w raporcie, że są odcięci od strony lądu i morza. Dnia 12 maja została zniszczona kolej do Portu Artura, a 26 maja przyszło do gwałtownej walki pod Kinczu, w miejscu najwęższem, bo tylko 4 klm szerokiem, półwyspu Liaotuńskiego. Japończycy zdobyli miasto z fortami i rozpoczęli właściwe oblężenie Portu dnia 26 czerwca gwałtownym atakiem od strony lądowej. Dnia 6 lipca rozpoczęło się przewożenie artyleryi oblężniczej. Rosyanie użyli tego czasu do dalszego wzmocnienia fortyfikacyj. Przygotowania artyleryi japońskiej trwały aż do 25 lipca, następnego dnia rozpoczęły się walki pięciodniowe, zakończone opuszczeniem przez Rosyan wszystkich wysuniętych naprzód pozycyj.

Nowa faza oblężenia rozpoczyna się d. 6 sierpnia, w którym to dniu Japończycy podjęli ogień na miasto i port. Rosyanie cofnęli się aż do trwałych fortyfikacyi. Bombardowanie trwało prawie bez przerwy w dzień i w nocy. Także flota rosyjska ogromnie ucierpiała; admirał Witthefft zmuszony był dnia 10 sierpnia opuścić port, z zamiarem połączenia się z eskadrą władywostocką. Przyszło do gwałtownej bitwy z flotą admirała Togo, podczas której admirał Witthefft został rozszarpany przez granat w kawałki, a okręty „Cezarewicz" i „Askold" zostały ciężko uszkodzone. Większa część rosyjskich okrętów musiała powrócić do Portu Artura.

Dnia 16 sierpnia jenerałowie Nogi i Togo wezwali twierdzę do poddania się, ofiarując wolny wymarsz załogi z wszystkimi honorami i bronią, celem połączenia się z armią Kuropatkina. Jak wiadomo, Stessel propozycyi tej nie przyjął, a wobec tego Japończycy rozpoczęli znowu szereg szturmów, które prowadzili przy ogromnych stratach obustronnych.

Rozstrzygający zwrot nastąpił dopiero w grudniu przez zdobycie „Pagórka 203 m." Z tej pozycyi mogli już Japończycy zniszczyć całą w wewnętrznym porcie leżącą flotę; w ostatnich dniach zaś zdobyli najważniejsze forty twierdzy, Erlunszan, Sunszan i inne.

### Zdobywca Portu Artura.

Zdobywca Portu Artura, nacz. wódz armii oblężniczej, baron Maresuke Nogi, ur. w r. 1849, już w r. 1871 był majorem, a w r. 1875 wysłany został, jako komendant pułku przeciw powstańcom pod wodzą Akisuki. Wyprawa trwała tylko kilka dni. W r. 1877 brał udział w kampanii przeciw powstańcom z Satsumy. Raniony dnia 22 lutego w bitwie pod Ueki, wraca 14 marca do frontu i uczestniczy w szeregu potyczek. Jako oficer sztabowy odnosi powtórnie ranę dnia 9 kwietnia. W kilka tygodni potem mianowany pułkownikiem. W r. 1883 był szefem sztabu brygady w Tokio, a w r. 1885 komendantem 11 brygady. W r. 1886 wyjeżdża w misyi dyplomatycznej do Europy. Podczas wojny chińskiej uczestniczył w bitwach pod Hatosan (5. listop.), Kinczu (6 list.) i Oszoto (7 listop.), dn. 20 i 21 w upadku Portu Artura, 10 stycznia w bitwie pod Kajping, 24 lutego pod Taihesan, a 6 i 9 marca w zajęciu Inkau. Jako komendant 2 dywizyi, dowodzi 18 maja rezerwą pod Kinczau. W sierpniu otrzymuje tytuł barona. Następnego miesiąca udaje się z pod Kinczau na Formozę, gdzie bierze udział w licznych starciach. W r. 1896 mianowany gubernatorem wojskowym wyspy, dwa lata potem ustępuje na własne życzenie z tego stanowiska. Powołany na komendanta 11 dywizyi, przechodzi na krótko w stan spoczynku, gdyż zaraz po wybuchu obecnej wojny dn 5 lutego zostaje komendantem straży tylnych, dn. 2 maja dowódcą trzeciej armii, a od 6 czerwca naczelnym wodzem armii pod Portem Artura.

# Korespondencye.

Paryż 1 stycznia.

(Odpoczynek niedzielny we Francyi. — Zasługa prasy. — Bulwary dawniej a dziś. — Święta w Paryżu. — Nowości w bazarach. — Reklama.)

W krajach łacińskich, tj. we Francyi, Hiszpanii i Włoszech, nie uwzględniono dotąd odpoczynku niedzielnego. W niedziele i święta praca nie ustawała i magazyny były przez cały dzień otwarte. W Hiszpanii i Włoszech nie zaszła dotąd pod tym względem żadna zmiana: natomiast we Francyi zdołano niedawno wywalczyć odpoczynek niedzielny.

Przez szereg lat stowarzyszenia czeladników i pomocników handlowych oraz panien sklepowych dobijały się o tę ulgę w pracy, lecz aż do ubiegłej jesieni bezskutecznie. Parlament francuski wstrzymywał się z wydaniem ustawy o przymusowym odpoczynku, wychodząc z zasady wielkiej rewolucyi, że praca powinna być swobodną i nie powinno się nikomu przeszkadzać w jej pełnieniu. Z drugiej strony nie chciał się Combes zgodzić na wydanie rzeczonej ustawy dlatego, aby uwolnieni od pracy nie mogli w niedziele chodzić do kościoła i pomnażać tym sposobem zastępów „klerykałów". Wreszcie przeforsowano z biedą tę ustawę, ale z poprawką Combesa w duchu antykościelnym. Mianowicie chlebodawca obowiązany jest udzielać każdemu z pracujących u niego raz w tygodniu 36-godzinnego wypoczynku.

Zanim jednak prawodawcy zdobyli się na tę ulgę dla małego człowieka, już przedtem opinia publiczna przyszła im ze skuteczną pomocą. Szereg najbardziej wpływowych dzienników stołecznych rozpoczął gorliwą agitacyę na swych łamach za odpoczynkiem niedzielnym. A trzeba wiedzieć, że z głosem prasy liczy się we Francyi wszystko, zarówno sfery oficyalne, jak i szeroki ogół. Przedewszystkiem usłuchały nawoływań gazet wielkie firmy. Znane powszechnie bazary zbytkowne przy avenue de l'Opera, rue de la Paix itd. ogłosiły, że magazyny ich będą przez całą niedzielę zamknięte. Straty z tego powodu są bardzo małe ponieważ główni odbiorcy tych firm, należący do high-life'u w święta nie załatwiają swych sprawunków i wogóle nie pokazują się na ulicach.

Kampania gazet sprawiła, że i mniejsze sklepy poszły za przykładem wielkich firm i zarządziły u siebie odpoczynek niedzielny. Skutkiem tego fizyognomia Paryża jest obecnie w święta zupełnie zmieniona. Zazwyczaj w święta gromadziły się na wielkich bulwarach przed wystawami sklepowemi tłumy ciekawych. Teraz na bulwarach jest ciemno, wszystkie sklepy w święta pozamykane. Przechadzających się jest jeszcze więcej, niż dawniej; ale publika się nudzi, gdyż nie widać nic ciekawego. Natomiast w restauracyach i kawiarniach ścisk niebywały.

Także w „srebrną" i „złotą" niedzielę, tj. na Boże Narodzenie i Nowy Rok sklepy były w Paryżu pozamykane. Ucierpieli na tem przybysze z prowincyi, którzy nie wiedzieli jeszcze o nowym zwyczaju święcenia niedzieli przez kupców stołecznych. Paryżanie obchodzili święta tegoroczne nie na żarty. Nie ograniczano się tylko na wysłuchaniu o północy pasterki, ale sprawiano też biesiady wigilijne, urządzano choinki i szopki. Przez dwa dni świąteczne i na Nowy Rok wszystkie kościoły paryskie były przepełnione. Bądź co bądź Paryż po Rzymie jest najbardziej katolickiem miastem stołecznem na świecie.

Ruch przedświąteczny był tej zimy w Paryżu olbrzymi, a kupcy wysadzali się na różne sposoby, by publiczność zachęcić do zakupów. Któż nie był przed świętami np. w wielkim bazarze „Au bon marché"? Na szerokich chodnikach magazynów skutkiem ścisku co chwila ustawała komunikacya, mimo iż cały oddział służby sklepowej starał się utrzymywać porządek. W bazarze tyle było atrakcyj, że nikomu nie chciało się rychło opuszczać lokalu. W głównej hali przygrywała oryginalna kapela. Muzykantami były wielkości człowieka lalki mechaniczne. Jakiś „wirtuoz" grał na fortepianie; zdenerwowany „kapelmistrz" dyrygował, posługując się komicznymi gestami, „puzoniście" rozdymała się pierś do niemożliwych rozmiarów, a za każdym taktem łysa jego głowa czerwieniała przy pomocy światła elektrycznego. Co za pociecha dla malusińskich. W jednej z sal pierwszego piętra umieszczono ogromny, mechaniczny orkestryon, który wygrywał najnowsze utwory, wprawiając w zachwyt złożone z kilkuset osób audytoryum (same lalki).

Główną attrakcyę Luwru stanowił naturalnej wielkości smerek (choinka), oświetlony tysiącem lampek elektrycznych. Nadto budził tam podziw elektrycznością poruszany automobil-karuzel. Budżet reklamowy Luwru wynosił w jednym tylko okresie świątecznym 100.000 franków. Do każdego, nawet najuboższego domu stolicy wysłała ta firma gruby, ilustrowany katalog świąteczny; każdy z lokatorów otrzymał po egzemplarzu.

W ogłoszeniach wielkich bazarów zachęcano publiczność, by korzystała z „rzadko nadarzającej się okazyi" i nabywała towary „prawie za darmo". Tu można dostać garnitur toaletowy za bezcen, tam prawdziwy szal indyjski w 25 kolorach, ówdzie znów broszę z brylantów przylądkowych za taką bagatelę, że już dziś i kradzież „się nie rentuje". Jeden z księgarzy sprzedawał wspaniale oprawną bibliotekę klasyków „za marnego luidora" itd. Czytanie katalogów reklamowych musiałoby zabrać niemało czasu. Dość powiedzieć, że w cenniku „Bon Marché" klisza garnituru cygarowego oznaczona jest numerem 431.352!

Szczególnie bogatym był w tym sezonie dział zabawek dziecięcych. W tej dziedzinie najwięcej było sensacyj. Głównym ich motywem — wojna. A więc: udoskonalone łodzie torpedowe, miny podmorskie, wilcze jamy. Dalej różne katastrofy: zalew kopalni; katastrofa kolejowa, pożar okrętu. Czyż nie lepsze od tych wszystkich wymysłów zwykłe lalki drewniane w gałgankach i klocki drewniane, któremi dzieci zawsze najchętniej się bawią? Ale prawda, i zabawki muszą ulegać „wymogom czasu".

*W. Koryatowicz.*

# Związki rodzicielskie a wychowanie moralne w Galicyi.

I*).

Smutne doświadczenie wykazało, że szkoły nie są w stanie zapobiedz demoralizacyi młodzieży, jeżeli ich w stosunkach pozaszkolnych nie poprze społeczeństwo. Profesorowie szkół średnich i nauczyciele ludowi w miastach, zrywając po części z systemem niedawnym tajenia złego — i z hasłami liberalnemi, że wychowanie jest rzeczą państwa, że rodzice i Kościół o tyle tylko mogą wpływać na wychowanie, o ile im państwo

*) *Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski* wychodzący w Tarnowie pod redakcyą ks. W. Gadowskiego, zamieszcza cenne uwagi na temat wychowania młodzieży, które tu przytaczamy.

3

ESTEJA.

# Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

Takich umysłów, jak papy, jest moc wielka: otóż papa na chwilę nie wątpi, że ja mam tyle mózgu i takiej mniej więcej formacyi, co trznadel, ja zaś mam przekonanie, że w moim umyśle głębiej się wszystko przeżuwa, przetrawia niż w jego.

Jestem więcej skoncentrowana, mniej zewnętrzna. To nie zasługa; wiem o tem: skrytość u kobiety to wada: ciasne mam serce, jestem nieufna, nie umiem kochać prędko i wielu.

*Poniedziałek.*

Wiosna idzie. *Le renouveau* — papa pewnie odczuwa prądy młode zewsząd, jak z ukrytych źródeł bijące, — i ja je odczuwam, ale ja abstrakcyjnie cieszę się ich pięknem, a papa... Te panie, siostry tego pana, abstrakcyą nie są, a pięknemi są podobno.

*Sobota.*

Tak... to się zaczyna zarysowywać coraz wyraźniej. Moje przeczucia zamieniają się na coś określonego, pozytywnego.

*Poniedziałek.*

I bunieczka już się czegoś domyśla — pewnie przez Papużkę poinformowana. Papużka wie zawsze wszystko.

Bunia kochana! Jak to ona trwoży się o mnie, o mnie tylko; gdyby o nią samą chodziło, przyjęłaby drugą żonę papy serdecznie, gotowa odrazu do pokochania. Ale o mnie się boi... „Bo gdyby... gdyby papa... — poczęła nieśmiało — bo ty wiesz, że papa młody jeszcze..."

— Gdyby się papa ożenił? skończyłam, nie wahając się nawet, choć babuni tak było trudno wymówić te słowa: — To i cóż, babunieczko? Niech się żeni skoro ma ochotę.

Babunia przygląda mi się uważnie. Prawda czy „poza"? — zdaje się pytać. A moje oczy patrzą wprost na nią i odpowiadają: — Prawda, święta prawda.

Dlaczego niema być prawda?

Śmieszne przesądy! uprzedzenia dziwaczne!

Dlaczego miałabym skazywać papę na życie samotne? Przecież zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że życie samotne to nie to, któremu brak otoczenia, tylko to, któremu brak uzupełnienia.

Potrzeba echa dla myśli, dla serca — potrzeba... Ja to tak dobrze rozumiem, tylko nie umiem powiedzieć. Myśl i serce tak samo mogą marznąć, jak ciało ludzkie. Otóż taka gruntowna sympatya — nie ta banalna, zdawkowa — taka prawdziwa sympatya, jest tem dla ziębłego serca, czem czerwcowe słońce dla ciała. Każdy tego szuka na świecie. Miłość to przecież to właśnie, a wszyscy za nią gonią. Czemuż panie odmówić tego prawa?

Dla mężczyzny 46 lat nie starość jeszcze. Biedny papa idealista taki — całe życie goni za ideałem — czy znajdzie?

*Środa.*

Papa narzeczony! papa się oświadczył i został naturalnie przyjęty.

Mówię „naturalnie", bo pojmuję bardzo, że w papie kochać się można (choć to nie mój typ), a potem rozumiem, że w światowem pojęciu o małżeństwie papa stanowi jeszcze partyę.

To dziwna rzecz, a może i smutna, jak bardzo obojętnie wieść tę przyjąłem.

Dziwna rzecz, bo przecież chodzi o mojego ojca: powinnam być zelektryzowana.

Smutna rzecz, bo jeżeli mnie to tak dalece nie zajmuje, to dowód, że papa małą gra rolę w mojem życiu.

Czyja wina? Moja, czy jego? Pewnie, jak zwykle, obustronna.

On już wobec mojej kołyski czuł się mocno zaambarasowanym.

— Co ja z tym fantem pocznę? — mówił sobie niezawodnie, w tej chwili może odczuwając brak mamy. — Nie umiał się mną zająć, ani przemówić do mnie.

Od tej pory nie wiele się stosunki zmieniły; papa od śmierci mamy oddał mnie babuni na własność, a raczej ona mnie sobie zabrała i do niej jednej należę.

On zawsze był zaambarasowany, gdy mnie przyprowadzili do jego pokoju na dzień dobry; bał się mnie dotknąć: zdawało mu się, że taką małą laleczkę stłuc można łatwo.

Ja tymczasem rosłam, choć nie długo, bo dziwnie filigranową proporcyę dała mi matka natura. Taką jestem śmiesznie małą!

Ale pomimo filigranowych rozmiarów, dorosłam przecież, ile to lat dotyczy, więc papa począł uważniej mi się przyglądać i w oryginalny sposób względy swoje okazywać. Zmysł jego estetyczny zadowalam, bo ładna jestem.

Ludzie nazywają mnie „śliczniutką". Zawsze zdrobniałymi wyrazami oceniają moją urodę.

Papa jest próżny, a ja próżność jego zadowalam. Czarnym motylkiem mnie nazywa i jest dla mnie nad wyraz uprzejmy. Psuje mnie po swojemu.

Hołdy składa wszystkiemu, co piękne — dla kobiety w ogóle jest z czołobitnością niesłychaną: piękna kobieta jest dla niego majestatem. Otóż to właśnie dziwne i śmieszne ja dla papy jestem tyle tylko interesującą, ile jestem „ładną kobietą". Z tego powodu należą mi się względy i wyrafinowana uprzejmość.

Ale nasz stosunek jest zimny i ceremonialny.

A teraz: czemu ja sobie papy nie zdobyłam?

Czy dlatego, że on ze mną mówić nie umie, a ja z nim nie potrafię — czy dlatego, że ja nie potrafię, a on nie umie?

Nie wiem. Faktem jest, że mogę z nim sam na sam cały wieczór spędzić w milczeniu najgłębszem. Tylko na zdawkowych uprzejmościach stosunki nasze się ograniczają.

(C. d. n.)

pozwoli — wdrożyli akcyę, aby społeczeństwo obudzić z apatyi na tem polu. Akcya ta przynosi im zaszczyt, bo świadczy chlubnie o ich poczuciu obywatelskiem, o prawdziwej trosce o dobro młodzieży. Niestety inicyatorowie nie zdołali wyswobodzić się całkiem z pod wpływu zasad liberalnych i dlatego mimo pracy ofiarnej nie zdziałali tyle dobrego, ileby zrobić mogli w innych warunkach. Rozpatrzymy to bliżej.

Kooperatywę społeczeństwa w różnych budowano formach. Zaczęto od tak zw. *delegacyj*, złożonych z członków Rad miejskich i z profesorów, celem zwiedzania stancyj i usuwania czynników zepsucia. Tu i ówdzie akcya ta przyniosła pożytek istotny, ale niebawem uległa zabagnieniu, bo zwiedzanie stancyj narażało na trudy i nieprzyjemności, a co gorsza: ściągało na delegatów miano jakichś „szpiegów“, co w epoce ślepego hołdowania opinii i frazeologii wydało się delegatom krzywdą nie do zniesienia. Zabrano się więc do tworzenia osobnych stowarzyszeń w celu zaopiekowania się młodzieżą szkolną i niesienia jej pomocy. W rzędzie owych stowarzyszeń rozwinęły się na gruncie lwowskim najlepiej *Związki Rodzicielskie*. Gromadzą one młodzież w godzinach pozaszkolnych w salach ogrzanych (z reguły w szkołach), dostarczają jej nieco posiłku i ubrania i zachęcają do nauki, co łącznie z akcyą *Pomocy koleżeńskich*, istniejących w każdej niemal szkole średniej i z działalnością *tanich kuchni* uchroniło niejednego studenta od nędzy i daje mu możność dokończenia studyów. Wychodzi nawet osobny dwutygodnik dla Związków Rodzicielskich p. t. *Rodzina i Szkoła*, z dodatkiem *Wiedza i Praca*, który przez interesujące artykuły pedagogiczne i naukowe stara się zaznajomić rodziny z zasadami wychowania. Świeżo zabrano się do założenia Związków podobnych w Tarnowie i w innych miastach.

Trzeba przyznać, że jak na nasze stosunki zrobiono bardzo wiele, a zrobiono dzięki ofiarności i poświęceniu się niewielkiej ilości osób. Czy to jednak wystarcza? Czy obecne Związki Rodzicielskie są na drodze najwłaściwszej do sanacyi stosunków tak, iż wystarczyłoby tylko poprzeć je wydatnie ze strony rodzin i kleru, aby uchronić młodzież od zepsucia, a wyrobić w niej tęgie charaktery moralne? Pozwolą szlachetni twórcy Związków, że mimo gorącego uznania dla ich poświęcenia się wyrazimy pewne wątpliwości w tej mierze. Sprawie samej może to wyjść tylko na pożytek.

Faktem jest, że mimo działalności Związków Rodzicielskich demoralizacya młodzieży w samym Lwowie nie zmniejszyła się, ale owszem wzrosła, o czem świadczą: najnowsza statystyka lekarska, coraz częstsze samobójstwa pośród uczniów, zachowanie się młodzieży na ulicach i w teatrze. Związki Rodzicielskie oddziaływują tylko na młodszych; starsi uczniowie natomiast usuwają się przeważnie z pod ich wpływu, a uciekają pod skrzydła opiekunów partyi socyalistycznej, lub przynajmniej narodowo-demokratycznej. *Rodzina i Szkoła* złemu nie zaradzi, choćby z tego powodu, że mało dociera do rodzin, a znajduje głównie odbiorców w kołach nauczycieli, którzy i tak mają inne pisma fachowe. Fakta te wiele dają do myślenia, bo uczą, że nie na wiele zda się szczepienie uszlachetniające, jeżeli sam korzeń dziecka jest niezdrowy. Chorobą korzenia jest brak wychowania narodowego według Wszechpolaków, brak światopoglądu socyalistycznego według socyalistów, a według nas — zresztą według prawdy istotnej — brak Chrystusa w szkole i w życiu. Pierwiastek narodowy w wychowaniu cenimy wysoko i potrzebę jego w całej pełni uznajemy, ale łatwo możemy wykazać, że wyda on zdrowe owoce dopiero na zasadach chrystyanizmu; bez nich przerodzi się w nienawiść ku innym narodowościom i popchnąć może do występków. Wiadomo np., jak wstrętne płody wydaje nacyonalizm w Prusiech, gdzie spaczył ideę chrześcijaństwa, wytworzył hakatyzm, a rozpętał niemoralność! Światopogląd socyalistyczny znów, oparty na jednostronnym materyalizmie w nauce, połączonym z fanatycznem wyszydzaniem i ignorowaniem odmiennych prądów naukowych, a na budzeniu nienawiści klasowej w życiu, prowadzi tylko do skarłowacenia duchów, do zgorzknienia i pessymizmu — i najwięcej dotąd przyczynił się do... samobójstw wśród młodzieży.

Przeciwnie religijność szczera i głęboka, na Ewangelii Chrystusowej oparta, nie zacieśnia horyzontu umysłowego, bo kieruje się zasadą: „*Wszystkiego* (co ludzie obmyślą) *doświadczajcie, co dobre jest dzierżcie*“ — wyrabia charaktery silne a szlachetne na tle niewzruszonych a najmędrszych zasad Objawienia — i uczy w życiu panowania nad sobą i miłości bliźniego, skorej do ofiar. To też nawet w niejednych krajach protestanckich, chociaż nauka Chrystusa P. uległa różnym skażeniom, wychowanie lepsze wydaje rezultaty, niż u nas, *wyznaniowe*, a wychowanie religijne, chrześcijańskie, choćby nawet skażone, jest lepszem o wiele od wychowania bezwyznaniowego, czy też międzywyznaniowego. Niestety u nas powołują się nieraz publicyści na lepszy stan wychowania i nauczania w Skandynawii, w Danii i w Anglii, ale nie wspominają o powodach tych rezultatów, owszem szermują za międzywyznaniowością czyli za nowożytnem spoganieniem w życiu! Czyż dziczek o korzeniu schorzałym może wydać owoce zdrowych zasad, pracy nad sobą i ofiarnej miłości bliźniego? Zamiast owoców zdrowych i trwałych zobaczymy na nim w najlepszym razie mglisty indyferentyzm i mdły jakiś humanitaryzm, które wystarczą może duchom, chorującym na uwiąd starczy skeptycyzmu lub też sercom, przepalonym namiętnościami, ale nie zaspokoją — bo zaspokoić nie mogą — wymagań młodzieży, rwącej się do idealizmu, do prawdy i cnoty, do bohaterstwa.

Powrócić trzeba — nie do jakichś rządów księżych, bo nie o to chodzi, lecz — do Chrystusa w szkole i w życiu, powrócić „nie połową, ale całą duszą“, a wówczas poziom wychowania podnieść się musi stanowczo wówczas też zbratamy się z tradycyami najdzielniejszych ludów Europy, z tradycyami zarazem naszej wiekopomnej Komisyi Edukacyi Narodowej. Skarykaturowane hasła liberalne i międzywyznaniowe zostawmy centralistom wiedeńskim, a sami bierzmy się na seryo do pracy nad odrodzeniem religijnem i narodowem.

Niestety szkoły nasze mają narzucony system międzywyznaniowy i centralistyczny i nie mogą się z pod niego wyłamać — wskutek czego nie mogą uczniów umoralniać tak, jak powinny. Dopóki jeszcze żyła i działała w szkołach średnich falanga starych profesorów, którzy sami wychowali się w szkołach wyznaniowych, ujemne skutki międzywyznaniowości mniej się uwydatniały, bo profesorowie ci mimo litery ustaw przykładem i słowem krzewili religijność. W szkołach ludowych, gdzie i dziś wychowawcami są wyłącznie niemal synowie rodzin włościańskich i rękodzielniczych którzy w domu rodzinnym otrzymali wychowanie religijne, a za krótko byli w szkołach państwowych, by na wskroś mogli przejąć się „międzywyznaniowością — wychowanie religijno-moralne i narodowe stoi jeszcze na stopniu wyższym, bo „jaki nauczyciel, taka szkoła“. Jeśli zaś i tu (zwłaszcza w szkołach wydziałowych) zgrzyty czasem słychać, to pochodzi to z wpływu towarzystwa profesorów gimnazyalnych, a przedewszystkiem z wpływu nowych międzywyznaniowych profesorów w seminaryach nauczycielskich. Daleko gorzej dzieje się w szkołach średnich od czasu, gdy starzy pedagogowie powymierali lub poszli na emeryturę, a większość młodych składa się z „postępowców“ indyferentnych lub nawet radykalnych. Uczeń, który wzoruje się na życiu takiego profesora i pod grozą „dwójki“ wyznawać musi jego doktryny przez przeciąg 7—8 lat, musi też oczywiście zachwiać się w wierze, a rozmiłować w radykaliźmie i w trybie życia swobodnym. Sanacya owych stosunków nie nastąpi tak długo, dopóki religia nie przestanie być przyczepką luźną w duchu ustawy państwowej z roku 1868, dopóki całe wychowanie i nauczanie nie oprze się istotnie na chrystyanizmie.

# Z mody.

Przedewszystkiem ważna nowina, szanowne panie!... *Nous changeons de ligne*, czyli całokształt naszych postaci — rysunek ulega powolnej, lecz już widocznej zmianie. Głównie przyczyniły się do tego... rękawy, stając się absolutnie i radykalnie innemi, jak były, rzec można, że odwrócono je dołem do góry, bufa przy ręku przeniosła się na ramię, a kształt wązki, wydłużony z ramienia do ręki. Rzecz prosta, że już to samo zmienia linię.

Następnie wyrzucenie przedniej bluzki lub bolera na bardzo nizko zachodzący pasek, także uległo sporej modyfikacyi, mianowicie, że te wązkie, wydłużające talię z przodu paski zeszły na plan drugi, ustępując miejsca paskom bawełnowym.

Trzecia zmiana — to powolne, ale już należące do faktów, pojawianie się „trenów“ u sukien strojniejszych. Nie jest to już owa latem jeszcze jedynie noszona szata powłóczysta naokoło, obecnie „le dernier cri“ strojnej spódnicy, to długość sięgająca ziemi z przodu i po bokach, a z tyłu wolno puszczony i pięknie układający się „tren“. Oto trzy najgłówniejsze zmiany, wpływające na całokształt naszego wyglądu.

A głowa? Moda wahała się czas jakiś co do sposobu jej utrefienia, obecnie po różnych próbach i ulepszeniach zapadł wyrok ostateczny — całą zimę i zapewne wiele dłużej nosić będziemy fryzury duże, złożone jakby z trzech niobów okalających czoło, całe uczesanie będzie w różne pukle, karby itd. itd. Francuzki, te wielkie mistrzynie tualetowe, z pomocą psychologów grzebienia wymyśliły sobie rzecz wspaniałą na ten użytek. Jest nią „le postiche bonffant“, czyli rodzaj apliki, którą się przytwierdza na gładko zaczesanych swoich włosach zręcznie ją upinając, co jest bardzo łatwe i jest się w kilka minut prześlicznie uczesaną. Mianowicie do tualet strojnych, na bale, do tańca, „c'est le dernier mot du pratique et de l'élégant“ (praktyczności i elegancyi). Dodać należy, że ten rodzaj uczesania konserwuje niezmiernie włosy, które odpoczywając po karbach i żelazkach, prędko przychodzą do normy.

Teraz trochę szczegółów na sam początek karnawału, a więc tyczących się zebrań tańcujących prywatnych lub korporacyjnych mniejszych, bo publiczne wielkie bale zostawiamy na później.

Na tego rodzaju zebrania kładzie się zwykle tualetę pół-strojną, znaczy „demi-decoltage“ i rękawy do łokcia. Spódnica do tańca bezwzględnie tylko do ziemi, wszystkie powłóczystości są i będą wykluczone, oprócz naturalnie dla pań starszych lub na wielkie bale, ale chcąc zabawić się, potańczyć zgrabnie i wygodnie, nie można kłaść sukni wlokącej się po posadzce. Materyały przeróżne. Najmodniejszy jednak, jak w tej chwili, jest rodzaj jedwabnego lub pół-jedwabnego muślinu, zwanego „chiffon“, we wszystkich kolorach. Suknia rautowo-obiadowa, a więc z natury rzeczy strojniejsza od tej, która się zazwyczaj kładzie na mniejsze i domowe wieczory, jest właśnie z takiego „chiffon“ wykończona, zamiast jedwabnego można użyć pół-jedwabny, o połowę przeszło tańszy, a na miejsce skomplikowanego przybrania dołu, dać poprostu parę falbanek, obejmowanych wstążeczkami i śliczny strój gotów. Naturalnie sukienka taka musi być bezwzględnie na jedwabnej podwłoczce. „Taffetas“, ten śliczny i praktyczny, nie stracił na wzięciu, Etamina zeszła na plan trzeci.

# Kronika.

*Lwów, dnia 4 stycznia 1905.*

**Kalendarzyk.**

W czwartek 5 stycznia Telesfora. — Gr. 10 Mucz. w Kr. — Kal. słow. Włastybora. Wschód słońca 7·58, zachód 4·14.

W piątek 6 stycznia. Trzech Króli. — Gr. kat. Jewhenyi — Kal. słow. Bojomir. Wschód słońca 7·58, zachód 4·16.

W sobotę 7 stycznia Walentego B. — Gr. kat. Roźd. Chrysta. — Kal. słow. Świętosława. Wschód słońca 7·58 zachód 4·17

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szan. prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Ks. metropolita Szeptycki** wyjechał w poniedziałek do Monachium, gdzie jego brat, Kazimierz hr. Szeptycki, poseł do rady państwa, ma się poddać ciężkiej operacyi.

— **Arcyksiążę Józef** jest niebezpiecznie chory w Rjece i każdej chwili spodziewać się można katastrofy.

— **Z życia towarzyskiego.** W Olszanach pod Przemyślem odbyły się w tych dniach zaręczyny panny Maryi Żebrackiej, córki pp. Artura i Wandy z baronów Beessów Żebrackich, właścicieli dóbr ziemskich, z panem Tadeuszem Rychlińskim, rotmistrzem 7 p. ułanów, synem śp. Kaspra i Karoliny ze Skibickich Rychlińskich.

— **Wydział krajowy** zamianował w biurach rachunkowych rewidentami (ranga VIII): adjunktów Wład. Janikowskiego i Alojzego Paklerskiego; adjunktami (ranga IX) oficyałów: Ant. Bilińskiego, Włodz. Drweskiego, Jana Nasarzewskiego i Mik. Horodyskiego: oficyałami (ranga X) asystentów: Emer. Polaka, Erazma Ostrowskiego, Kaz. Złotnickiego i Jul. Wołoszyńskiego; asystentami (ranga XI) praktykantów: Aleks. Lisiewicza, Maryana Czekońskiego i Józ. Urbańskiego; praktykantami (ranga XII) aplikantów: Stan. Przesmyckiego, Bol. Gergowicza, St. Wojnarowicza i Józ. Hermana; aplikantami (ranga XIII) dyetaryuszy: Rom. Mazurkiewicza, M. Fischera, Ludwika Mikulę, St. Pacześniowskiego, Józ. Lewickiego, Józ. Nowickiego, Fryd. Dembca, Grzeg. Pełechatego, St. Dąbskiego i Wład. Kotkowskiego, a wreszcie w oddziale manipulacyjnym ekspedytorem kancelistę Józefa Szima.

Równocześnie przeniósł wydział krajowy w stały stan spoczynku na własną prośbę adjunktów: Konst. Olszewskiego i Wikt. Żurawskiego, oraz praktykanta Edm. Dąbrowskiego.

## Kronika lwowska.

÷ **Zamiłowanie do demonstracyj**, jako rzeczy czczej i pustej, ma młodzież zazwyczaj a szczególnie w czasie feryj świątecznych — obowiązkiem atoli ludzi poważnych, którzy mieli już sposobność przyjść do przekonania, że wszelkie demonstracye raczej szkodę niż pożytek przynoszą, jest odwodzić młodzież od tego rodzaju projektów.

Wczoraj *Słowo polskie* ogłosiło, iż młodzież zamierza wystąpić z inicyatywą urządzenia dziś we Lwowie iluminacyi celem dania wyrazu radości z upadku Portu Artura i w ślad za tem dziś przedpołudniem ręce niedoświadczonych młodzieniaszków zatykały za drzwi mieszkań odezwę do iluminacyi wieczornej nawołującą.

Naturalnie pomysł nie nowy a zbyt płytki, aby go większość a choćby poważniejsza mniejszość mogła usłuchać. Młodzież powinna zaniechać narzucania starszym swojej opinii a natomiast wiedząc, że w przyszłości powołaną będzie do wypowiadania swego zdania, gotować się do tego teraz nabywaniem wiedzy, aby pogląd jej w przyszłości był rzeczywiście wytrawnym i przyniósł pożytek ojczyźnie. Za losy narodu dziś ona nie odpowiada — w przyszłości atoli odpowiadać będzie. Dziś więc niech się nie zajmuje demonstracyami, ale uczy, aby w przyszłości była zdolną do kierowania sprawami ku dobru i chwale narodu.

÷ **Nowy rektor gr. kat. seminaryum** duchownego. ks. dr. Józef Żuk, rozpoczął 1 bm. urzędowanie, które mu powierzył z polecenia metropolity ks. kan. Piórko. Ks. Żuk liczy obecnie lat 32 a 5 lat kapłaństwa. Równocześnie zastępca rektora ks. T. Jarema otrzymał instytucyę kanoniczną na parafię Bolechów.

÷ **Mróz** „puścił“ dziś znacznie. Równocześnie upadł śnieg, jednak w dawce bardzo minimalnej.

÷ **O ś. p. A. Grochowalskim** przysyła nam jeden z jego przyjaciół następujące wspomnienie: Ś. p. Adolf Grochowalski ukończywszy oficerską szkołę inżynieryi w Neustadt, brał udział w rewolucyi węgierskiej i siedmiogrodzkiej w r. 1848 pod generałem Bemem. Odznaczywszy się chlubnie w walce za wolność i prawa narodu, z którym nas żywe uczucia łączyły, został majorem. Kiedy rozegrały się wypadki w krainie Arpada, ś. p. major Grochowalski, nie mogąc w kraju pozostać, wyjechał do Francyi, gdzie się też ożenił z Idą Gabryelą de Dubut. Żona mimo że wyszła z zamożnego domu, potrafiła bez szemrania dzielić ciężki żywot z mężem-tułaczem. Z Francyi następnie przeniósł się do Konstantynopola. Ostatnie lata sędziwego majora, gdyż umierając liczył lat 83, zeszły w twardej doli i niedostatku. Mimo niepospolitych zdolności i inteligencyi, burzliwa i harda natura szlachecka nie pozwoliła mu nagiąć się do żadnego stałego zawodu i należytego zużytkowania swej wiedzy, przy której mógłby wybitne zająć stanowisko. *S. K.*

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 5 bm. o 6 wieczór.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie** na prowincyi: W piątek, dnia 6 bm. prof. gimn. W. Kuczera, Wrażenia z podróży po Dalmacyi i Czarnogórze. — W niedzielę, dnia 8 b. m. profesor uniwersytetu dr. G. Roszkowski, Wojna a miłosierdzie.

÷ **Dzień pożarów.** Wczoraj, oprócz pożaru na strychu kamienicy Mikolascha, o czem już wczoraj donosiliśmy, zdarzyły się jeszcze trzy drobne pożary, mianowicie pożar sufitowy w domu przy ul. Batorego 24, który powstał z powodu wadliwej budowy komina, pożar pokojowy w sklepie zegarmistrza Druckera, ul. Jagiellońska 18, gdzie od żelaznego piecyka zapaliła się sofa i ogień piwniczny w Rynku 7, gdzie od porzuconych węgli zapaliło się śmiecie. Wszystkie te ognie ugasiła straż pożarna; szkody nieznaczne.

÷ **Ślad kradzieży w kościele** wydał się wczoraj w następujący sposób: Ks. Bertrand Handl, katecheta szkoły św. Mikołaja na Piasiekach halickich, zdeponował w policyi żółty, bogato haftowany welon z kościelnego kielicha, który otrzymał od jednej ze swych uczenic. Zapytane w jaki sposób w posiadanie tego welonu przyszło, odpowiedziało dziecko, że welon ten znalazła przed kilku dniami jej matka w krzakach w lesie obok lesienieckiego browaru. W obec tego, że żadnej zdaje się nie ulega wątpliwości, że welon ten skradziony został w jakimś kościele, policya wdrożyła dochodzenia.

÷ **Zaginiona dziewczyna.** Antonina Zahaczewska, zamieszkała przy ul. Króla Leszczyńskiego 22, wysłała wczoraj około 10 rano swoją 14-letnią wnuczkę Helenę Babiarzównę do Kasy oszczędności z książeczką opiewającą na 83 kor. Dziewczyna nie powróciła do wieczora do domu.

## Kronika krajowa.

**Nową „krzywdę“ Rusinów** wynalazło *Diło*. Wyrządzać ją mają narodowi ruskiemu... organiści, roznoszący po domach parafian opłatki przed Bożem Narodzeniem. Szowinistyczna gazeta ruska widzi w tem zbrodnię, że ten lub ów organista zajdzie czasem do chaty ruskiej, a nawet (o zgrozo!) do ruskiego księdza i otrzyma trochę zboża lub datek. *Diło* opowiada, że pewna Rusinka zapytana, dlaczego przyjęła od organisty opłatek, odpowiedziała: „A czemże, proszę pana, będziemy się dzielili podczas wigilii? Nadmienić należy, że Rusini od wieków używali w szczodry wieczór opłatków i nikt w tem nie widział niebezpieczeństwa dla wiary i narodu ruskiego. Aż dopiero teraz wynalazło *Diło* w opłatkach „nową krzywdę“ i zaklina swych czytelników, by podczas wigilii dzielili się nie opłatkiem, ale prosforą tj. chlebem przaśnym. Później może *Diło* doradzi zaniechania wogóle dzielenia się prosforą, czy opłatkiem, gdyż jest to, jak wiadomo, zwyczaj wyłącznie wśród Polaków się utrzymujący. Niemcy i Francuzi tego zwyczaju nie znają. Oto, do czego prowadzi ślepa nienawiść.

**Pp. Romanczuk i Kos** składali 2 b. m. w Bóbrce przed swymi wyborcami sprawozdanie poselskie. Między innemi p. Romanczuk wskazywał na potrzebę reformy wyborczej do obu ciał prawodawczych.

**Dąbrowa.** Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm gal. ustawę zezwalającą gminie Dąbrowie na pobieranie opłat od napojów spirytusowych.

**Ruch ogólny** na kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów został dnia 3 bm. na nowo podjęty.

Ruch ogólny zaś na szlaku Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce-Kniażdwór kołomyjskich kolei lokalnych przywrócono d. 4 bm. pociągiem nr. 2373 i 2473.

**Kradzież w urzędzie gminnym.** Z Kut donoszą: W nocy z 25 na 26 zm. skradziono z tut. urzędu gminnego 2700 k. gotówką, 2 lichtarze srebrne, 2 lichtarze z srebra chińskiego, 6 sznurów korali oraz inne przedmioty. Złodzieje, dotąd niewyśledzeni, dostali się do kancelaryi urzędu gminnego przez otwór, wybity w murze.

## Kronika powszechna.

§ **Ława ministeryalna w izbie posłów** musi być powiększoną o jedno miejsce. Jest bowiem na niej miejsce tylko dla 10 ministrów, a obecnie, ponieważ br. Gautsch objął tylko prezydyum gabinetu a nie przyjął żadnej teki, lecz wszystko obsadził, mamy 10 ministrów. Przed zwołaniem więc rady państwa ława ministeryalna w parlamencie musi być zupełnie przerobiona, aby mogła pomieścić wszystkich ministrów.

§ **Chwalcy dr. Koerbera** powtarzają za *Wiener Allg. Zeitung*, która donosi „z jak najpewniejszego źródła“, że na dworze berlińskim ustąpienie dra Koerbera sprawiło bardzo nieprzyjemne wrażenie. Cesarz Wilhelm II wbrew tradycyjnym zwyczajom nie mieszania się do spraw wewnętrznych obcego mocarstwa, wysłał do dra Koerbera telegram, w którym wyraża swój głęboki żal i zaniepokojenie z racyi jego ustąpienia. *W. Allg. Ztg.* dodaje, że do tej pory jeszcze nie było ani jednego wypadku, ażeby monarcha obcego państwa z racyi ustąpienia w jakiemś innem państwie prezesa gabinetu wyrażał swój żal.

Niezawisłe dzienniki do doniesienia tego czynią słuszny komentarz, iż jeśli cesarz Wilhelm II rzeczywiście się tak zaniepokoił dymisyą Koerbera, to potwierdzałoby to tylko dawniejsze podejrzenie, że dr. Koerber istotnie działał w Austryi w ten sposób, że wywoływał żywe zadowolenie rządu pruskiego i ukorowanego hakatysty.

§ **Przeciw wojnie.** Według relacyj *Rusk. Listka* grupa moskiewskich dam zawiązała stosunki z japońskiemi damami w Tokio z zamiarem założenia ligi japońsko-rosyjskiej, która też będzie mieć na celu oddziaływanie na społeczeństwa rosyjskie i japońskie w kierunku przerwania wojny i nawiązania przyjacielskich stosunków.

§ **Korespondentka wojenna.** W obozie japońskim bawi obecnie korespondentka wojenna jednego z dzienników amerykańskich. Jest to niejaka panna Julia Rozamuda Hart, ktora ma za sobą bardzo czynną przeszłość. W siedmnastym roku życia miała już patent na nauczycielkę i postanowiła poznać świat „z pierwszej ręki“. Objechała tedy całą Amerykę i w roku 1898 przybyła do Honolulu, następnie udała się do Japonii, a stamtąd na Filipiny. W Manili założyła szkołę, a gdy ta rozwinęła się należycie, panna Hart opuściła miasto i pojechała do Kantonu, oraz Szanghaju. Wojna wezwała ją z powrotem do Japonii, gdzie postarała się, aby jedno z pism wysłało ją na widownię wojny. Po wojnie panna Hart chce zwiedzić Indye, Egipt oraz „najmniej zajmującą część świata“ — Europę.

### Zmarli.

**Ks. Kajetan Łabuziński**, z dyecezyi krakowskiej, umarł 13 listopada w Buffalo, w Ameryce północnej.

### Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej wspólny opłatek w czwartek 5 bm. o 7 wieczór.

### OFIARY.

Dla St. J. byłej nauczycielki prywatnej złożył J. G. k. 2.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyła margrabina Walerya Huntley Gordon z Nieżuchowa k. 6 na zakład Brata Alberta.

# MAŁY FEJLETON.

## Leoncavallo o Niemcach.

Z Berlina udał się Leoncavallo do Neapolu, aby być na próbach „Rolando di Berlino“, która to opera będzie tymi dniami wystawiona w teatrze San Carlo. W przejeździe przez Włochy wstąpił kompozytor do Rzymu, gdzie miał z nim rozmowę jego przyjaciel, redaktor dziennika *Giornale d' Italia*. Rozmowę tę, której tematem byli Niemcy i sztuka niemiecka, powtórzyły skwapliwie inne dzienniki włoskie, a niemieccy korespondenci wysłali do swych pism telegraficzne jej streszczenie.

Signor Ruggiero powiedział między innemi, że zdołał krytykę niemiecką opanować do tego stopnia, że nawet jego „osobisty wróg“ Mahler zdecydował się wystawić w Wiedniu „Rolanda z Berlina“. Niemcy nie posiadają dziś ani jednego, jedynego kompozytora, ale całą kupę więcej niż średnich muzyków, jak np. Strauss, Weingartner i Siegfried Wagner. Nawet którykolwiek drugorzędny włoski kompozytor byłby dla Niemców bardzo pożądanym.

Od czasu, gdy wystawiono w Berlinie „Medycyuszów“ Leoncavalla, żadna opera niemiecka nie zdobyła się na coś porządnego. Cesarz Wilhelm, któremu nie jest obcą jałowość w dziedzinie niemieckiej twórczości narodowej, powiedział sobie: „Leoncavallo jest człowiekiem, który jest w stanie na polu sztuki zdziałać to, na co się żaden niemiecki kompozytor nie zdobędzie“ i dlatego powołał mnie, aby popularyzować w Niemczech imperyalistyczną ideę. Cesarz jest do tego stopnia zachwycony „Rolandem“, że nazwał tę operę szekspirowską muzyką. Napaściami niemieckich szowinistów na Leoncavalla miał się Wilhelm II uczuć „boleśnie dotkniętym“. Cesarz powiedział do kompozytora ze smutnym uśmiechem: „Maestro, pan ma w Berlinie nieprzyjaciół; ale bądź pan przekonany, że to są raczej moi wrogowie, niż pańscy.

Na dowód, jak Leoncavallo jest znienawidzonym pośród niemieckich nacyonalistów, przytoczył kompozytor, że w przeddzień premiery »Rolanda« w operze berlińskiej dano symfonię Straussa, „nędzną robotę, skuteczny środek do spania“. „Chciano tym sposobem wprowadzić patryotyzm niemiecki w ekstazę i dla mnie, jako muzyka włoskiego, przygotować wrogie *milieu*. Ale niepowodzenie straussowskich dyssonansów było kompletne“.

Sąd ten Leoncavalla o Niemcach i ich muzyce wywołał gromy oburzenia wśród Niemców i prasy niemieckiej. Zżydziała prasa berlińska zapomniała chwilowo, że Leoncavallo jest żydem i z tem większą zaciekłością rzuciła się na niego. I tak *Berl. Tagblt.* pisze: »Co sobie taki pan Leoncavallo myśli o Niemcach i o muzyce niemieckiej, to jest nam zupełnie obojętne. Nie jest on bynajmniej powołanym do wydawania wyroków w sprawie muzyki. Że on jest miernym (?) muzykiem, o tem wiedzieliśmy. A że jest przytem nieokrzesanym człowiekiem, tego dowodzi jego głupia gadanina“:

Ruggiero Leoncavallo przeraził się własnych słów i natychmiast rozesłał po berlińskich gazetach telegramy, że jego interview, zamieszczony w *Giornale d' Italia*, jest „czczym wymysłem“. Nie uwierzyli mu jednak Niemcy, a *Giorn. d' Italia* ogłosił, że rozmowa z twórcą „Rolanda“ jest od *a* do *z* prawdziwą i wymienił świadków tej rozmowy. *Tableau!*

# Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Znakomity skrzypek francuski „mistrz nad mistrzami“ Henryk Marteau, którego koncert odbędzie się w piątek 6 bm. nadesłał następujący program: 1) W. A. Mozart: Koncert G-dur. 2) J. S. Bach: Adagio i Fuga G-moll. 3) Corelli: La Folia, Variations serienses. 4) a) Beethoven: Romanza G-dur; b) Schubert: Concert D-dur. 5) a) Godard: Adagio pathetique: b) Wieniawski: Scherzo tarentelle. Wspaniały ten program zadowolni zapewne najwybredniejszych melomanów.

* **Koncert Henryka Melcera** odbędzie się w sobotę 7 bm. z następującym programem: 1. Beethoven: Sonata cis-mol (quasi una fantasia). 2. Schumann: „Karnawał“. 3. Chopin: Sonata b-moll. 4. Melcer: Waryacye na temat „Kozaka“ Moniuszki. b) Chopin: Berceuse, c) Chopin: Etude E-Dur. d) Tausig: Ungarische Zigeunerweisen. Bilety u p. Zadurowicza przy ul. Akademickiej 8.

* **Polski związek literacki w Wiedniu.** Staraniem wiedeńskiego Związku literackiego polskiego odbędą się niebawem w Wiedniu trzy odczyty o współczesnej literaturze polskiej. Odczyty przeznaczone są dla publiczności niemieckiej i będą wygłoszone po niemiecku. Pierwszy z nich odbędzie się w d. 17 stycznia. Dr. Ignacy Rozner mówić będzie o powieści polskiej. Następny, o dramacie polskim, wygłosi w d. 23 stycznia dr. Tadeusz Rittner. Ostatni wreszcie, o poezyi polskiej, wypowie w dniu 27 stycznia dr. Henryk Monat. Celem wykładów jest obudzenie w Wiedniu żywszego zainteresowania wśród inteligencyi niemieckiej dla piśmiennictwa polskiego ostatniej doby.

W Towarzystwie austryackich przyjaciół sztuki miał pogadankę Wojciech hr. Dzieduszycki o antwerpskim malarzu z końca XV i początku XVI stulecia, Janie de Mabuse.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We czwartek po raz 1-szy „Siedmiu Szwabów“ romantyczno-komicz. operetka w 3 a. Karola Millöckera.

W piątek popoł. „Betleem Polskie“, wieczorem „Siedmiu Szwabów“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W sobotę po raz 1-szy „Róża Bernd“, dramat w 5 akt. Gerharda Hauptmana.

# Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Do krakowskiej nadprokuratoryi państwa nadeszły z ministerstwa sprawiedliwości akta w sprawie dochodzeń przeciw krakowskiemu towarzystwu pożyczkowemu pod firmą „Własna pomoc“. Na podstawie wskazówek ministerstwa prokuratorya zwróciła się do sędziego śledczego z zawiadomieniem, iż nie widzi podstawy do dalszego ścigania odpowiedzialnego zarządu tej instytucyi.

— Wczoraj po złożeniu kaucyi 6000 kor. wypuszczono z aresztu śledczego Franciszka Limanowskiego, taksatora zakładu zastawniczego Angelusa.

# Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Ojciec św. upoważnił arcybiskupa ks. Popiela do złożenia publicznego uznania ambulansowi wojennemu, przezeń zorganizowanemu, i do oznajmienia mu, że papież mu udziela błogosławieństwa Apostolskiego.

— Po krwawych manifestacyach przed kościołem Wszystkich świętych (na placu Grzybowskim) w Warszawie, polakożerczy organ reakcyonistów rosyjskich *Mosk. Wied.* zamieścił jak wiadomo, artykuł p. t.: „Bunt warszawski“, w którym ostro napadł na duchowieństwo katolickie. Dotknięty tym artykułem ks. Matuszewski, proboszcz kościoła Wszystkich świętych, jak donoszą pisma warszawskie, wytoczył proces o potwarz redaktorowi *Mosk. Wied.* Gringmutowi.

— Wczoraj w południe odbyło się w Warszawie poświęcenie lokalu biura pośrednictwa pracy. Biuro obejmuje oddziały: nauczycielski, rolny, handlowy i przemysłowy, pracy kobiet, rzemieślniczy, służbowy i robotniczy.

# Z WILNA.

(Telegrafem i pocztą.)

— N. *Ref.* otrzymała następujące informacye: Biernie w początkach zachowująca się ludność na Litwie stopniowo nabiera coraz silniejszych cech opozycyjnych. Rezerwiści po nader licznych manifestacyach, a nawet ograbieniu cerkwi prawosławnych, wprawili władze administracyjne w niemały kłopot i wywołali obawę o zachowanie porządku publicznego w kraju. Wzmocnione posterunki policyjne, liczne patrole żołnierzy i kozaków — wszystko to okazało się półśrodkiem zaledwie wobec powszechnego wśród ludu rozdrażnienia i chęci manifestowania uczuć protestu. W niektórych powiatach gubernii mińskiej na spotkanie dążących do miasta rezerwistów wysyłano oddziały uzbrojonego wojska, które dostawiwszy zapasowych, dla dokonania formalności, do urzędów mobilizacyjnych, niezwłocznie w transportach odsyłano ich koleją w głąb Rosyi. Tak zastosowana taktyka administracyjna na razie przyniosła pożądane dla władzy rezultaty, ale czy nowy ten sposób nie wywoła ruchów ogólniejszej natury, za to ręczyć nie można, znając zaciętość, a często i mściwość ludu białoruskiego.

# Telegramy i telefonematy.

## Sytuacya.

**Praga** 4 stycznia. Wedle *Politik* posłowie, którzy mieli sposobność konferowania z nowym ministrem prezydentem, zapewniają, że br. Gautsch starać się będzie o stworzenie w izbie posłów takiej sytuacyi, którąby dozwoliła na załatwienie najważniejszych konieczności państw.: refundacyi, uchwalenia budżetu i przedłożenia o rekrucie. To są 3 najważniejsze rzeczy i to będzie stanowiło program najbliższej sesyi, poczem br. Gautsch przedłoży izbie autonomiczną taryfę cłową, ugodę węgierską i traktaty handlowe z obcemi państwami.

Przed obradami parlamentarnemi, pisze *Politik*, musi rząd wyjaśnić swój stosunek do stronnictw parlamentarnych a w szczególności do zastępców narodu czeskiego. Jeżeli więc Młodoczesi wobec nowego szefa gabinetu nie myślą wystąpić z systematyczną obstrukcyą i pierwszym jego krokom kłaść trudności, to w każdym razie muszą także i od niego domagać się wypełnienia powtarzanych już do przesytu żądań klubu młodoczeskiego, jako warunku nieodzownego do pracowitości izby. Ażeby cel osiągnąć, musi br. Gautsch załagodzić czesko-niemiecki spór a mianowicie musi on Niemcom wytłumaczyć, że to, czego naród czeski prawnie się domaga, nie może być ze strony Niemców zaprzeczone.

Ażeby umożliwić załatwienie sporu czesko-niemieckiego, br. Gautsch zwoła na wiosnę sejm czeski na nową sesyę.

*Politik* dodaje, że br. Gautsch będzie usiłował, aby parlament sam dokonał zmiany regulaminu izby.

**Lublana** dnia 4 stycznia. *Slovenec* donosi: Między klubem młodoczeskim a południowymi Słowianami istnieje, jak wiadomo, ugoda, że jedno stronnictwo bez porozumienia się z drugiem nie odstąpi od obstrukcyi; przeto w najbliższych dniach, w każdym razie przed zwołaniem rady państwa, przywódcy obu klubów zbiorą się na konferencyę w celu zajęcia stanowiska wobec zmiany sytuacyi politycznej.

**Berno** 4 stycznia. *Morawska Orlice* pisze: Można przyjąć, że klub czeski po upadku dr. Koerbera, co jest poniekąd satysfakcyą dla Czechów, nie rozpocznie systematycznej obstrukcyi przeciwko nowemu gabinetowi i zezwoli na obrady nad przedłożeniem zapomogowem i budżetowem.

**Wiedeń** 4 stycznia. Jak już wczoraj donosiłem, br. Gautsch odbył cały szereg konferencyj z przywódcami stronnictw. Wykazywał na nich zarówno przywódcom czeskim, jak słowiańskim i niemieckim, że rządowi chodzi nie o przywrócenie życia konstytucyjnego

stryi bez narażania którejkolwiekbądź narodowości na szkodę: można wiele postulatów załatwić tak czeskich bez uszczerbku dla Niemców, jak niemieckich bez uszczerbku dla Czech. Przewódcy poszczególnych narodowości muszą atoli zejść ze stanowiska zajmowanego dotychczas, iż tylko ich postulat ma być uwzględniony, a żądania drugiej narodowości spełnić nie należy, takie bowiem stanowisko uniemożliwia załatwienie każdego z żądań, państwo pogrąża w chaos, konstytucyę czyni martwą, a ludom wchodzącym w skład monarchii wyrządza większą szkodę, aniżeliby przyniosło jedno lub drugie ustępstwo na rzecz tej lub owej narodowości.

Dalszy ciąg konferencyi z przewódcami czeskimi odroczony został do wtorku, a z konferencyi z pp. Derschattą, Sylvestrem i Pradem z których br. Gautsch każdego z osobna przyjmował, przedostało się na zewnątrz zdanie p. Sylvestra w rozmowie z redaktorom *Deutschnat, Corr.*: któremu p. Sylvester oświadczył, iż z konferencyi odniósł wrażenie, że br. Gautsch nie ma zamiarów wrogich dla Niemców i że głównie idzie mu o uruchomienie parlamentu, tembardziej, iż spodziewa się, że Czesi zaniechają obstrukcyi. Programu br. Gautsch nie określił szczegółowiej, prócz zaznaczenia, że pragnąłby rządzić przy współudziale parlamentu.

P. Susterszic (Słoweniec), który był również na konferencyi u br. Gautscha, oświadczył, iż Słowianie południowi stać będą i nadal przy sojuszu z młodoczechami, z którymi chcą zawsze postępować solidarnie, nie mają atoli powodu żywić nieufności do br. Gautscha, który dla nich jest sympatycznym jeszcze z czasów, gdy był ministrem oświaty.

**Wiedeń** 4 stycznia. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że prezes ministrów, br. Gautsch, przygotował projekt tymczasowej reformy regulaminu obrad izby poselskiej. Projekt ten ma się podobno składać z jednego głównego paragrafu, który orzeka, że prowizoryum budżetowe i kontyngent rekrutów muszą być załatwione w ciągu 3 miesięcy przez izbę poselską, gdyż inaczej nabierają mocy obowiązującej i przychodzą automatycznie do załatwienia przez izbę panów.

**Wiedeń** 4 stycznia. *N. Fr. Presse* pisze, że pierwszem zadaniem br. Gautscha jest wystaranie się o to, aby izba poselska zgodziła się na uchwalenie oprócz zapomogi dla rolników dotkniętych nieurodzajem także na refundacyę 53 milionów koron. Poza tem br. Gautsch chce, aby izba poselska zatwierdziła w sposób parlamentarny prowizoryum budżetowe na pierwsze półrocze br., uchwaliła budżet na cały rok bieżący i załatwiła w sposób parlamentarny kontyngent rekrutów. Następnie zaś przyjdą na porządek dzienny inne konieczności państwowe, wywołane przez potrzebę nadzwyczajnych kredytów na cele wojskowe.

**Wiedeń** 4 stycznia. (Tel. wł.) Prezydent ministrów Gautsch znowu dziś konferował z przywódcami różnych stronnictw. Dłuższą konferencyę odbył Gautsch z ministrami Wittekiem i Piętakiem.

Niektóre niemieckie dzienniki zapowiadają zwołanie rady państwa na 23 stycznia. W obecnych warunkach może to atoli być tylko kombinacya.

## Zamknięcie sejmu węgierskiego.

**Budapeszt** 4 stycznia. W izbie magnatów, po odczytaniu pisma prezydenta ministrów w sprawie zamknięcia sejmu, wywiązała się obszerna dyskusya. Br. Pronay oświadczył, że nie może bez zastrzeżeń przyjąć do wiadomości tego pisma i zaproponował rezolucyę tej treści, że izba magnatów przyjmuje z najwyższem ubolewaniem do wiadomości rozwiązanie sejmu, trwa wiernie przy ustawach i ich interpretowaniu w myśl konstytucyi i protestuje ponownie przeciw wszelkim zamachom na ustawy i konstytucyę.

Hr. Tisza zaznaczył, że nowowybrany sejm zwołany będzie w najkrótszym czasie. Prawo rozwiązania sejmu jest też kardynalnem prawem konstytucyjnego monarchy, a apel do narodu przez rozwiązanie izby deputowanych jest zasadniczym warunkiem życia konstytucyjnego.

Stefan Keglevich sprzeciwił się wnioskowi br. Pronay i oświadczył, że uważa rozwiązanie sejmu za konieczne i za zgodne z ustawą.

Tisza oświadcza, że będzie przestrzegał absolutnej czystości wyborów i że wstrzyma się od wszelkich środków, które w myśl ustawy nie są dozwolone. Rząd usunie wszelki teroryzm, skądkolwiekby on pochodził.

Następnie izba odrzuciła wniosek Pronaya wszystkimi głosami przeciw czterem, poczem posiedzenie zamknięto wśród okrzyków „Eljen" na cześć monarchy.

**Budapeszt** 4 stycznia. O godz. 1/2 11 członkowie obu izb sejmu węgierskiego w strojach galowych zebrali się w sali ceremonialnej zamku królewskiego, podczas gdy świta króla zgromadziła się w sali audyencyonalnej.

O godz. 11 zjawił się król w sali ceremonialnej i wśrod okrzyków „Eljen" wstąpił na tron, poczem odczytał mowę tronową.

### Mowa od tronu.

W mowie tej wylicza cesarz szereg ustaw, które miały być jeszcze uchwalone przez sejm węgierski, które jednakże skutkiem trudności, jakie się wyłoniły, nie mogły być załatwione. Następnie mowa tronowa wywodzi: Doświadczenia ostatnich czasów skłoniły większość sejmu węgierskiego do postawienia na porządku dziennym kwestyi reformy regulaminu. Z tego powstały walki, które sprowadziły tak krytyczną sytuacyę, że przywrócenia zdolności do pracy sejmu nie można się już było spodziewać.

W obec tego uważamy za nasz obowiązek konstytucyjny dać narodowi sposobność do zajęcia stanowiska w obec tego położenia parlamentarnego. Czynimy to w zupełnem zaufaniu do przywiązania narodu do konstytucyi i do jego tradycyjnego rozumu politycznego. Jedność między królem a narodem i wzajemne zaufanie przywróciły warunki niezamąconego życia konstytucyjnego, niezamąconego skutecznego funkcyonowania wielkiej instytucyi narodu i umożliwiły przeszłości pokojowy rozwój świetnej epoki. A jeżeli teraz funkcyonowanie jej instytucyi z przyczyn wewnętrznych natrafia na trudności, to jest zadaniem narodu objawić swoją wolę. Z tych przyczyn postanowiliśmy na propozycyę rządu przedwczesne rozwiązanie sejmu węgierskiego. Proszę przyjąć i zakomunikować swoim wyborcom nasze najszczersze królewskie pozdrowienie. Niniejszem ogłaszam obecny sejm za zamknięty.

Po odczytaniu mowy tronowej udał się król do swoich apartamentów, poczem w kaplicy zamkowej odbyło się w obecności cesarza *Te Deum*.

## Na Węgrzech.

**Budapeszt** 4 stycznia. Wczoraj po posiedzeniu izby poselskiej hr. Apponyi i Gabryel Ugron na czele swoich stronników zgłosili przystąpienie do stronnictwa niepodległości, pozostającego pod prezesurą Franciszka Koszuta. Koszut powitał przybyłych przemową, w której oświadczył, że mylnem jest doniesienie, jakoby zjednoczona opozycya uchwaliła z okazyi dzisiejszego zamknięcia sejmu zjawić się w zamku królewskim. Następnie przyjęto jednomyślnie rezolucyę, iż poszanowanie konstytucyi i ukorowanego króla nie pozwala stronnictwom opozycyi zjawić się przy akcie nieprawnego zamknięcia sejmu.

Stronnictwo liberalne (rządowe) ogłosiło manifest do narodu, w którym proklamuje liberalną narodową politykę na podstawie rzetelnej ugody z Austryą, a za cel wyznacza sobie rewizyę regulaminu sejmowego, któraby uniemożliwiła obstrukcyę techniczną i przywróciła normalną pracę sejmu. Odezwa kończy się tem, że decyzyi wyborców każdy musi się poddać i wola narodu będzie musiała być bezwarunkowo przeprowadzona.

## Macedonia.

**Konstantynopol** 4 stycznia. Według oficyalnej depeszy z Monastyru otoczono wczoraj w nocy oddział bułgarskich powstańców złożony ze 150 ludzi, w miejscowości Streben. Podczas walki powstał pożar i spaliło się 5 domów, należących do Greków.

## Z Serbii.

**Belgrad** 4 stycznia. Skupsztyna uchwaliła budżet w trzeciem czytaniu 89 głosami przeciw 32, poczem odroczono sesyę do 28 bm.

## Reformy w Rosyi.

**Petersburg** 4 stycznia. Ros. Agencya tel. donosi: Na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu ministrów obradowano nad pierwszym punktem manifestu o reformach.

Dalszy ciąg obrad odbędzie się 6 bm na nadzwyczajnem posiedzeniu komitetu.

**Petersburg** 4 stycznia. Ros. Agencya tel. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ministrów oświadczono się za tem, aby postępowanie wszystkich urzędów państwowych bez wyjątku ściśle zgadzało się z ustawami, aby więc niedopuszczalnem było, żeby przedkładano carowi sprawozdania, któreby mogły wywołać odstąpienie od obowiązujących ustaw.

Członkowie komitetu ministrów oświadczyli się zgodnie za tem, aby senat z obowiązku i prawa najwyższej instytucyi otrzymał obok kilku przywilejów administracyjnych także ten przywilej, żeby był niezawisły i nie podlegał ministerstwu sprawiedliwości. Dalej komitet ministrów wyraził życzenie, aby specyalna komisya, złożona z członków rady państwa i senatu, określiła ściśle kompetencyę senatu.

**Petersburg** 4 stycznia. *Russkaja Prawda* otrzymała z powodu swego trwale szkodliwego (?) kierunku drugie napomnienie.

**Petersburg** 4 stycznia. Senat, rozpatrzywszy sprawę poddanego tureckiego Apołonowa, który wniósł skargę na guberatora ułańskiego, gen. Sokołowskiego, za nielegalne pozbawienie go wolności i wysłanie etapem, uznał postępowanie gubernatora za nieprawne i przyznał prawo Apołonowowi zażądania od gubernatora zwrotu szkód, wynikłych skutkiem utraty zarobku i kosztów podróży.

# Wojna.

**Telegramy „Gazety Narodowej".**

## Kapitulacya Portu Artura.

## Warunki kapitulacyi.

**Tokio** 4 stycznia. Przybyły tu wczoraj po południu telegram jen. Nogi podaje dosłownie warunki kapitulacyi Portu Artura. Brzmią one, jak następuje:

1. Wszyscy żołnierze, marynarze i ochotnicy, jak niemniej urzędnicy rządowi, którzy należą do załogi portarturskiej, dostają się do niewoli.

2. Wszystkie forty, baterye, okręty wojenne i inne okręty i łodzie, amunicya, konie, cały materyał wojenny, wszystkie budynki rządowe, jakoteż wszystkie przedmioty będące własnością rządową, przechodzą w posiadanie armii japońskiej.

3. Jako gwarancya dotrzymania tych obu warunków ma służyć to, że załogi i baterye fortów Icuszan, Haoantuszan i Taantuszan na wzgórzu, położonem na południowy wschód, zostaną wycofane i wydane armii japońskiej.

4. Gdyby było podejrzenie, że rosyjscy żołnierze lub marynarze zechcą zniszczyć przedmioty wyliczone w art. 2 albo ich stan obecny zmienić, w takim razie wszystkie rokowania należy uważać za niebyłe i armia japońska odzyskuje wolną rękę.

5. Rosyjskie władze wojskowe i marynarskie mają wygotować i oddać armii japońskiej tabelę, zawierającą spis fortyfikacyj portarturskich i ich położenie, oraz mapę, wykazującą rozmieszczenie min morskich i lądowych, jakoteż wszystkich innych niebezpiecznych przedmiotów: dalej tabelę, podającą nazwiska i szarże oficerów, listę armii, okrętów wojennych, parowców i innych statków, listę żołnierzy i wreszcie listę osób cywilnych, ich liczbę, płeć, pochodzenie i zajęcie.

6. Broń wszelka, łącznie z tą, jaką ludzie noszą przy sobie, amunicya, materyały wojenne, gmachy rządowe, przedmioty, będące własnością rządu, okręty wojenne i inne wraz z zawartością, z wyjątkiem własności prywatnej, mają być pozostawione na swojem dotychczasowem miejscu, a komisarze armii rosyjskiej i japońskiej powezmą decyzyę co do sposobu ich wydania.

7) W obec walecznego oporu, jaki armia rosyjka stawiała armii japońskiej, pozwala się oficerom armii rosyjskiej i floty, jako też urzędnikom armii i floty zatrzymć broń białą i własność prywatną, o ile ona jest do życia bezpośrednio potrzebna, i zabrać to ze sobą. Poprzednio wyliczeni oficerowie, urzędnicy i ochotnicy, którzy pisemnie zobowiążą się słowem honoru, że aż do ukończenia wojny nie chwycą za broń i nie spełnią żadnego czynu przeciw interesom Japonii, otrzymają pozwolenie powrotu do ojczyzny. Każdemu oficerowi armii lądowej i marynarki pozwala się zabrać ze sobą służącego, który również musi pisemnie zobowiązać się słowem honoru, że wstrzyma się od udziału w wojnie, a wtedy będzie wypuszczony na wolność.

8) Podoficerowie i szeregowcy armii i floty, jak również ochotnicy mogą zatrzymać swe mundury i mają zebrać się, wraz ze swymi przenośnymi namiotami i własnością osobistą, w miejscu, które Japończycy bliżej oznaczą, gdzie komisarze japońscy podadzą potrzebne jeszcze szczegóły.

9. Korpus sanitarny i dozorcy chorych, należący do armii i floty rosyjskiej, będą zatrzymani przez Japończyków tak długo, póki usługi ich będą potrzebne do pielęgnowania chorych, rannych i jeńców. W tym czasie rosyjski korpus sanitarny i dozorcy chorych pozostawać będą pod kierunkiem japońskiego korpusu sanitarnego i japońskich dozorców.

10. Postanowienie o księgach, dokumentach, zarządzie finansowym i miejskim jakoteż o sporządzeniu potrzebnych dokumentów, dotyczących tego układu, mają być ułożone w osobnej umowie, która będzie miała taką samą ważność, jak niniejszy traktat.

12. Odpis tego traktatu ma być bez zwłoki wygotowany i natychmiast po podpisaniu traktat wchodzi w życie.

**Tokio** 4 stycznia. (B. Reutera). Stessel telegrafował do cara z prośbą, aby pozwolono oficerom załogi portarturskiej dać słowo honoru, że nie wezmą udziału w wojnie.

**Czifu** 4 stycznia. Wedle oświadczeń żołnierzy, przybyłych tu na torpedowcach z Portu Artura, garnizon twierdzy liczył z początkiem oblężenia 35.000 ludzi, z czego **11.000 poległo, 16.500 jest rannych** albo chorych, a 8000 przebywało ciągle w fortach, w tem 2000 niezdolnych do walki. W czasie oblężenia ogółem 65 proc. załogi zostało zranionych; wielu rannych wróciło do szeregów. Niektórzy żołnierze otrzymali po 7 ran.

Według obliczeń rosyjskich zdobycie twierdzy kosztowało Japończyków 200 milionów jenów.

W liście do gen. Nogiego powiada Stessel: „Mam 8000 ludzi w fortach, z tego 6000 może walczyć. Jeżeli pan mojej propozycyi nie przyjmie, ludzie ci polegną w walce, ale pan będzie musiał poświęcić trzy razy tyle żołnierzy".

**Petersburg** 4 stycznia. (Tel. wł.) Stan załogi Portu Artura jest wprost okropny. Żołnierze, którzy pełnili służbę na wałach, prawie zupełnie oślepli.

W całej załodze nie było jednego żołnierza, któryby nie był chociaż jeden raz ranny. Z 35000 załogi zostało zaledwie 3000 zdolnych do obrony wałów.

Kanonada japońska była straszliwa. W ostatnich tygodniach dowali Japończycy 60 strzałów na minutę.

W szpitalach pobyt był prawdziwem piekłem. Krzyk operowanych bez narkozy był przerażający.

Dokoła widać było poobcinane członki, a wszędzie pełno krwi. Za pożywienie dawano zepsute mięso końskie, z którego żołnierze dostawali puchliny w ustach.

Stessel dopiero po śmierci generała Kondrateńki pod wpływem nalegań zwołał radę wojenną, na której postanowiono kapitulować.

## Okręty rosyjskie z Portu Artura.

**Czifu** 4 stycznia Japoński torpedowiec znajduje się obok rozbrojonych okrętów rosyjskich w porcie Czifu.

## Flota baltycka.

**Paryż** 4 stycznia. Kilka dzienników otrzymało wiadomość z Petersburga, że flota Rożdiestwieńskiego otrzymała polecenie oczekiwać na Madagaskarze dalszych rozkazów.

## Wojna a giełda.

**Londyn** 4 stycznia. Charakterystycznem jest, że wczorajsza giełda londyńska upadek Portu Artura przywitała nie tylko zwyżką papierów państwowych japońskich, ale także i pewną aczkolwiek drobną zwyżką papierów rosyjskich. Świat finansowy sądzi, że po upadku Portu Artura można się prędzej spodziewać zawarcia pokoju, aniżeli poprzednio.

## Odwołanie rewij wojskowych

**Petersburg** 4 stycznia. Rosyjska ajencya telegraficzna dowiaduje się, że wszystkie dalsze rewie wojsk przez cara zostały odwołane i car dziś tu powraca.

## Ofiara emira Buchary.

**Buchara** 4 stycznia. (Ros. Agencya tel.) Emir Nowej Buchary ofiarował 30.000 rubli w swojem imieniu a 10.000 w imieniu syna na sprawienie ciepłych mundurów dla przebywających na polu walki kozaków terekskich i kubańskich.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie**

Lwów dnia 4 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·70 do 8·95, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6.40 do 6·60. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·25. Owies obroczny na terminy 6.60 do 6·85. Jęczmień pastewny 6·25 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·60. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 7·50 do 7·75. Bobik 6·80 do 7·00. Hreczka 7·50 do 7·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75, chmiel stary za 56 kilo 230·— do 240·—, Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 75.00. Tymotka 24·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 46·25 do 46·50.

**Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z d. 3 stycznia 1905 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya słabsza.

Pszenica biała od koron 9·25 do 9·45, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·30 do 9·55 czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·45 do 7·70, targowe 7·25 do 7·45, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·25, na krupy 6·15 do 7·25, na paszę 6·65 do 6·80, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·25 do 7·50. Proso zwykłe 7·— do 8·25. Tatarka 8·40 do 9·00. Kukurudza nowa 7·80 do 8.—, stara 8·45 do 8·75. Cinquantin nowa —·— do —·— Cinquantin stara 8·55 do 9·05. Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·75 do 10·25, pastewny 7·75 do 8.25. Fasola cukr. stara 15·50 do 19·—, długa 13·50 do 14·50, krótka 12·— do 13·—, perłowa 14·00 do 17·—. Bobik 7·50 do 8·—. Wyka 8.75 do 9·.70 Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·40 do 10·80, konopie 12·— do 12·50. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 28·— do 25·—, szary 21·— do 28·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 75·—, nasienna biała 40 — do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— po —·—. Otręby pszenne 5·30 do 5·40, żytne 5·30 do 5·40. Mąka czerwona 6·00 do 6·15. Ofagi 4·50 do 4·80. Słoma żytnia długa z opł. 2·30 do 2·50 pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. starz z opł. 4·20 do 4·80. Koniszyra pastew. 5·— do 5·40. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20.—. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** 4 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·50, węgierskiego zakładu kredytowego 805·50 Anglobanku 294·00, Unionbanku 565·00. Banku dla krajów koronnych 453·—, Bankvereinu 563·00, Bodencreditu 974·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00. kolei państwowych 652·—, kolei południowej 88·50. tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 412·—, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 584·00, alpiny 513·50. Rima Muranya 532·75. praskiego towarzystwa żelaznego 2460, fabryki broni 530·—, tureckie tytoniowe 327·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1048, oblig. węg. indemniz. 97·80, renta majowa 100·20, austryacka renta koronowa 100·85, węgierska renta koronowa 98·20, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.30, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·40, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90. 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10. 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 133·00. marki 117·50, ruble 253·50.



**Przyjechali do Lwowa d. 3 stycznia.**

*Hotel Europejski* (Alberta Szkowrona). Hr. O. Borkowska z Ponikwy. O. Skwarzyńska ze Szwejkowy, M. Jełowiecka z Szutrominiec, A. Feote i E. Singer z Wiednia, A. Horodyński z Korosowa, R. Janicki z Berezowicy, M. Sozańska z Sozania, ks. P. Pawłowski z Tarnopola, porucznik E. Rudzki z Czerniowiec, W. Horodyski i P. Augustynowicz z Krakowa.

*Hotel George'a* (Pokoje od 3 k. począwszy.) Hr. St. Zyberk-Plater z Moszkowa, hr. M. Wodzicki z Dalnicza, hr. W. Mołodecki z Monasterzysk, W. Małecki z Turad, A. Federowicz z Klebanówki, N. Sokołowski z Podola rosyjskiego, W. Abrachamowicz z Tyszkowic, H. Rudnicka z Podola rosyjskiego, J. Zadurowicz z Orelca, W. Orlean z Jasła, E. Sergler z Jasła, W. Köller z Linen, M. Irsay z Lipnik.

*Hotel Imperial.* Hr. Stefan Szembek z Wełdzirza, Stanisław Homolacs z Werohraty, Kazimierz Wołkowicki z Lachowiec, dr. Henryk Halban z Wiednia, Hugo Nedjela z Tarnopola, Wilhelm Bau z Rzeszowa, Tadeusz Malczewski z Borysławia, Henr. Apoznański z Uryczy, Waleryan Ustrzycki z Zamiechowa, Włodzimierz Ustrzycki z Czelatyna, Wilhelm Wachtel z Monachium, Aleksander Lukacs z Czerniowiec, Koźma Udrycki z Mostów wielkich, Bronisław Rappaport z Drohobycza, Maurycy Somerstein z Burkanowa, M. Feuerstein z Drohobycza, B. Herzer z Wiednia.

---

26

**Jerzy br. Ompteda.**

# MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Nowa stajnia, jakiej potrzebował, stajnia wzorowa, kosztowałaby zwyż dwudziestu tysięcy marek.

Gdy się obudził, widziana we śnie budowa stajni stała mu tak żywo w oczach, że chciał wyskoczyć z łóżka i pobiedz przekonać się, jak daleko budowa już postąpiła.

Z przestrachem rozejrzał się po ogromnem łożku, które wobec łóżka, do jakiego był przyzwyczajony, wydawało mu się jak stajenka obok wyśnionej przez niego stajni wzorowej. Zobaczył potem swój frak, rzucony na poręcz fotelu, resztę ubrania na ziemi i teraz dopiero przypomniał sobie, że znajduje się w Monte Carlo.

Przetarł oczy. Wczoraj pił za wiele. Ale stajnia, stajnia! Mógł teraz wybudować taką stajnię, stajnię wzorową, że ludzie z całego okręgu będą się zjeżdżać, aby ją podziwiać. Może sobie pozwolić na taki zbytek, bo wygrał!

I jakby chciał sprawdzić, czy rzeczywiście wygrał, zerwał się z łożka i podskoczył do szuflady, w której wczoraj pieniądze zamknął. Gdy ją otworzył, blask złota w świetle dziennem olśnił go.

Ogarnęła go taka radość, że radby był zaraz telegrafować do domu, aby rozpoczęto kopanie fundamentów pod nową stajnię.

Wyciągnął całą szufladę z pieniądzmi, zaniósł ją do łóżka, sam wsunął się napowrót pod kołdrę i począł liczyć. Liczył bardzo ostrożnie, aby pieniądze nie dźwięczały.

Rachunek się zgadzał. Miał dwadzieścia pięć tysięcy franków, które jeszcze wczoraj w południe nie były jego własnością.

Uspokoił się i wydawało mu się rzeczą zupełnie naturalną, że wczoraj tyle pieniędzy wygrał.

Usiadł w łóżku, ręce założył na kolana i rozmyślał.

Z wczorajszego wieczoru pozostało mu przedewszystkiem jedno wrażenie, które mu z przed ocz nie schodziło: wirująca ustawicznie ruleta. W uszach zaś brzmiało mu ciągle wołanie: *messieurs, faites vos jeux!*

Otrząsł się jednak z tych wrażeń, wstał, podszedł do okna i otworzył je. Stanął zachwycony.

— Oh...!

Przed nim roztaczały się milczące, szeroko rozrzucone skały z miastem i zamkiem Monaco. Poniżej zatoka jasno-niebieska, przeświecająca z powierzchnią zaledwie drzącą.

Kołysał się pośrodku niej biało pomalowany wielki yacht parowy, ten sam, który Heese wczoraj widział, gdy po raz pierwszy zatokę oglądał. Tylko teraz komin yachtu dymił.

Popod okna hotelu biegła kredowo-biała droga do La Condamine. Jechały po niej wozy, jedne w dół, drugie w górę, a po trotuarze, odgrodzonym od strony morza murem od przepaści skalnej, snuło się wiele przechodniów.

Heese poił się czystością powietrza, ciepłem, słońcem, wiosną.

Wonie kwiatów, zmieszane z zapachem morza, dochodziły do niego i Hesse, mieszkaniec północy, myślał sobie, że, aby użyć radości życia, potrzeba tu przyjechać.

A do tego wygrana. Przyszła tak łatwo, bez trudu. Oto tam w szufladzie leżą pieniądze.

Heese w najlepszym humorze odszedł od okna i nucąc pod nosem, począł się ubierać.

Potem kazał sobie przynieść śniadanie.

Po śniadaniu miał zamiar pójść do Lipariego, aby go przeprosić za to, że wczoraj opuścił go bez pożegnania.

Pieniądze papierowe zabrał do kieszeni, złoto zsypał do torebki podręcznej, którą nadto dla ostrożności zamknął do szafy.

Wyszedł. Idąc, myślał o stajni.

W hotelu *de Paris* zapytał o Lipariego. Ale ten spał jeszcze. Heese zostawił więc dla niego swoj bilet wizytowy, na którym nakreślił kilka słów usprawiedliwienia.

Przeszedł potem obok kasyna i udał się na terasę przed boczną ścianą teatru. Usiadł tam na ławce i oddał się zupełnie wrażeniom wiosny, światła, słońca.

Od morza wiał ustawicznie lekki wietrzyk, przynosząc ciągle świeże i czyste powietrze.

Zwolna myśli Heesego przeszły znowu do gry. Myślał o pieniądzach, które wygrał, poruszywszy zaledwie ręką. I uporczywie powracała mu myśl: trzeba być głupcem, aby nie skorzystać, gdy pieniądze same się cisną do rąk.

Lecz gdyby przegrał?

Uśmiechnął się i dotknął swojej kieszeni. Miał wygranych dwadzieścia pięć tysięcy franków. Gdyby je nawet przegrał, to jeszcze nic nie straci. A dwadzieścia pięć tysięcy to jest suma, której tak w okamgnieniu się nie przegrywa.

Widział ruletę, ustawicznie, bez odpoczynku wirującą. Nie mógł już się powstrzymać: musi tam wejść. Musi próbować szczęścia, a próbować temi pieniądzmi, które szczęście właśnie mu rzuciło. Spojrzał na zegarek: była dziesiąta, dopiero więc za dwie godziny otworzą sale gry.

W tej chwili wydawało mu się śmiesznem, że gra tak późno się rozpoczyna. Dlaczego nie grają bez ustanku. Krupierów możnaby zmieniać. A maszyna nie nuży się nigdy.

To ograniczenie gry czasem było czemś małomiasteczkowem! — myślał.

Przypomniał sobie teraz, że jeszcze w pociągu kupił u jakiegoś przekupnia, włóczącego się po wagonach, plan rulety, jej numerów, pól: czerwonego i czarnego i ze wskazówkami wszystkich sposobów i szans gry.

Heese wyjął ten plan z kieszeni i rozpostarł go na kolanach. Teraz był on już dla niego zupełnie zrozumiałym.

I znowu w jego podnieconej fantazyi zjawił się wyraźnie wczorajszy obraz: stół jasno oświetlony lampami, zawieszonemi jak w jakiej moszei u złocistych łańcuchów, a nad stołem mnóstwo nachylonych głów, a na stole mnóstwo rąk....

Patrzył na plan i rozważał możliwości wygranej.

W tej chwili zabrzmiał jakiś głos.

— O, pan Heese, co pan tu robi?

Heese drgnął i mimowoli zwinął plan, aby nie można było dojrzeć, co trzymał w ręku.

(C. d. n.)

35

# Życie za życie.

przez

**Dytrycha Theden.**

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

— Sześćset marek rocznie, mieszkanie, opał, pastwisko latem a zimą paszę dla jednej krowy.

— I z tych sześciuset marek mogłeś jeszcze coś odkładać?

— Żyłem skromnie — dowodził oskarżony z lekkiem drżeniem w głosie — owoc trzydziestoletniej pracy mógł być obfitszy.

— Zaraz po zniknięciu porucznika pieniądze zaniosłeś do kasy oszczędności? Tę wybrałeś chwilę? — dowiadywał się z naciskiem prezydujący. — Gdzież do owego czasu przechowywałeś swoją gotówkę?

— U siebie w domu.

— Trzymałeś w domu nie procentujący się kapitał? Ty, który podajesz się za człowieka tak rachunkowego?... — szydził sędzia — żądasz, żebyśmy ci wierzyli?

— Mówię, jak było — obstawał przy swojem leśnik.

— Czemużeś nie trzymał dłużej pieniędzy u siebie? — zągadnął przewodniczący trybunału.

— Obawiałem się o ich bezpieczeństwo.

— Wskutek czego doświadczyłeś nagle tej obawy?

— Nasunął mi ją wypadek z panem porucznikiem — odpowiedział Hingst bez najmniejszego wahania. — Nie wiedziano jeszcze o przyczynie jego zniknięcia, ale przypuszczano, że mógł paść ofiarą rabunku. Pragnąłem więc tę trochę uzbieranego mienia w pewne złożyć miejsce i dlatego zaniosłem je do kasy oszczędności w Kiel.

— Nie bardzo prawdopodobne — mówi dalej przewodniczący. — Komu przyszłoby na myśl szukać pieniędzy wśród czterech gołych ścian twej nędznej izdebki? Nie było dla nikogo tajemnicą, że nieznaczną tylko pobierałeś płacę, nikt więc nie mógł domyślać się ukrytego u ciebie skarbu. Twoje dowodzenia nie są przekonywujące, radzę ci nie mijać się z prawdą.

— Prawdę też mówię — protestował leśnik.

— Upierasz się przy tem? — zawołał zniecierpliwiony sędzia. — Dobrze! Zatem dalej. Nosiłeś mundur leśnika?

— Mam tylko to jedno ubranie.

— Czy nazajutrz po spełnionem morderstwie byłeś w Kiel?

— Nie byłem tam wcale.

— Podsądny, proszę się zastanowić: twoje *alibi* odnośnie do dnia spełnionej zbrodni ma wielką doniosłość. Gdybyśmy stwierdzili, mimo czynionych przez ciebie zaprzeczeń, bytność twoją owego dnia w Kiel, stanowiłoby to potępiający cię stanowczo dowód.

— Nie wydalałem się wtedy na krok jeden z Deepenhagen — oświadczył leśnik chłodno.

— W akcie oskarżenia stoi — mówił znowu prezydujący — żeś tego dnia w południe był w Kiel, gdzie bawiłeś półtorej godziny; przyjechałeś pociągiem o dwunastej a wyjechałeś o wpół do drugiej. Mogli w Deepenhagen nie zauważyć nieobecności twojej przez tak krótki przeciąg czasu, wystarczał on jednak do uskutecznienia zastawu zegarka i łańcuszka po zamordowanym poruczniku.

— Z tem nie miałem nic wspólnego.

— Nie chcesz się przyznać? Zmusimy cię do wyznania prawdy, gdy nastąpi później konfrontacya twoja z właścicielem lombardu. Czy mógłbyś przedstawić świadków, którzy cię widzieli w godzinach południowych w Deepenhagen?

— Była pora obiadowa, więc siedziałem w domu?

— O której godzinie przyszedłeś w południe do domu?

— Może było wpół do dwunastej.

— Mógłbyś dowieść, że cię spotkał przedtem ktokolwiek?

— Nie pamiętam; nie zwykłem zwracać na ludzi uwagi, gdy mnie do tego nie zmuszają obowiązki służby mojej.

Prezydujący ponownie tłómaczył podsądnemu, jak ważnem jest dla niego udowodnienie swego „alibi" i zadawał mu szereg pytań, mających cel podwójny: przypomnienie oskarżonemu okoliczności, mogących świadczyć na jego korzyść, lub wciągnięcie leśnika w plątaninę sprzecznych zeznań. Hingst oparł się pokusom wprowadzania go na błędne tory; twarz jego wyrażała niewzruszony chłód, na pytania odpowiadał ze spokojem, do którego rzadko tylko zakradał się odcień lekceważenia.

Po długich bezowocnych próbach porzucił prezydujący temat, tyczący się „alibi" podsądnego i wypytywać zaczął leśnika o broń jego.

— Jak wiele strzelb posiadasz?

— Tylko te dwie, które zabrała mi policya.

— Którą z nich miałeś z sobą, gdy szedłeś na spotkanie porucznika?

— Dubeltówkę, nabijaną śrutem.

— Obie lufy do śrutu?

— Tak jest.

— Druga strzelba była do kul większego kalibru?

— Nie; nabija się ją dowolnie śrutem i kulami.

— Używałeś do tej broni kul, jakie znaleziono w twojej torbie myśliwskiej?

— Tak jest.

— Czy można do strzału z tej strzelby brać kule większego i mniejszego kalibru, naprzykład jedenastomilimetrowe zamieniać na dziesięciomilimetrowe?

— Nie można: jeśli strzał ma być celny, kula musi dokładnie pasować do fuzyi.

— Zasięgniemy w tym względzie zdania kompetentnego znawcy.

— Rad z tego będę.

— Od kogo kupujesz proch, śrut i kule?

— Od Heidmanna w Neumünster.

— Zaopatrujesz się stale w tym sklepie?

— Tak jest.

— Od jak dawna?

— Od lat piętnastu.

— A pierwej?

— Kupowałem wszystko w Kiel.

(C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych

**obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

| POCIĄG pośp. przych. o g. | POCIĄG osob. przych. o g. | Do Lwowa z (na dworzec główny) |
|---|---|---|
| 12.20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3.25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja Borysławia |
| — | 10·20 | Rzeszowa, Jarosławia. Lubaczowa |
| — | 11·25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretnu, Suczawy, Radowiec |
| 2·30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·03 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·50 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 3·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał. |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

| POCIĄG pośp. odchod. o g. | POCIĄG osob. odchod. o g. | Ze Lwowa do (z dworca głównego) |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola. Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 1·55 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·45 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli) |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·21 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·34 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**Uwaga:** Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu **lwowskiego.** — **Zwykłe** bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane **przewodniki, rozkłady jazdy** itp. nabywać **można** w biurze miejskiem c. k. kolei **państwowych, pasaż** Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.